

„Srebrny papież” i inne walory z Janem Pawłem II; Traugutt z nadrukiem; autografy kosmonautów; egzotyczne ptaki z Wenezueli i inne rarytasy na **AUKCJI FILATELISTYCZNEJ** i loterii w **KMPiK 4 kwietnia br.** — szczegóły na str. 3.



**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# ZYCIE

## PRZEMYSKIE

NR 7 (742)

ROK XVI

17 MARCA 1982 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

**Od POŁOWY LAT 70-TYCH** żyliśmy tą inwestycją. Mówiło się o niej z dumą. Nic dziwnego, skoro **FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH „PONAR-PLASOMAT”** — bo o niej mowa była wielką szansą (nie tylko dla Przemysła) na nowe miejsca pracy, mieszkania i przemysłowy awans regionu. I nikomu w zasadzie nie można mieć za złe optymizmu z tamtych lat. Może z wyjątkiem tych, którzy już na starcie doskonale wiedzieli, że szanse na ukończenie tej inwestycji — w miarę pogarszania się sytuacji gospodarczej kraju — maleją z dnia na dzień...

**Dziś NA POLACH PRZY UL. SŁOWACKIEGO** rzuca się w oczy posępny obraz „niedokończonej symfonii”. Jak się popularnie mówi o zaczętej, a nie doprowadzonej do końca robocie. Sterczące ponad nią żelbetowe pale i setki ton porozrzucanych wokół stalowych konstrukcji — to spuścizna tamtych optymistycznych lat. W dwu nie wykończonych budynkach (piętrowym — mającym być hotelem robotniczym i parterowym — magazynem i obiektem socjalnym dla ekip wykonawczych), do których może wejść każdy kiedy chce, walają się płyty pilśniowe, topata i kilof, odzież robocza i obuwie, puszki po konserwach, flaszki...

Nowa inwestycja nie miała szczęścia już na swym starcie. Rozpoczęto ją zamiast w 1976, w dwa lata później. W sylwestra 1979 roku, kiedy to w pierwotnych planach miały już pracować pierwsze wydzielone fabryki — nadeszła z Warszawy hiobowa decyzja o wstrzymaniu budowy w roku następnym. Do dziś sytuacja nie uległa zmianie i nic nie zapowiada, że będzie inaczej. Tak więc na polach przy ul. Słowackiego leży ponad 166 mln zł, bo tyle dotychczas (po starych cenach), wyłożono z państwowej kasy na realizację planów. Zamiast dużej, nowoczesnej fabryki pozostała „miniaturka” w postaci Zakładu nr 5 „Ponaru-Plasomatu” przy ul. Konopnickiej.

Początkowo nosił on nazwę Ośrodka Szkoleniowo - Produkcyjnego, mającego za zadanie przygotować kwalifikowane kadry dla realizowanego kolosa. Aktualnie jest to już samo-

dzielny zakład — oddział warszawskiego „Ponaru-Plasomatu” (który pełni rolę fabryki wiódzącej). Przemyski zakład, zatrudniający ok. 190 osób, produkuje podzespoły oraz części do montażu gotowych pras automatycznych za 55 mln zł rocznie (w starych cenach). Pras są przedmiotem wieloletniego i chodliwego eksportu, nawet do Kanady i Australii, a perspektywy w tym zakresie są nadal interesujące. Dlatego też nie można potępiać w czambuł projektodawców przemyskiej inwestycji. Pomysł miał swe ekonomiczne uzasadnienie i nie był konceptem złym, chociaż w pewnych punktach wątpliwym.

Traktowany w zamyśle jako typowa prowizorka były Ośrodek Szkoleniowy nie miał przez dłuższy czas wszystkiego, co było mu do pracy potrzebne. Szczęściem, w 1979 roku, kiedy wiadomo było, że inwestycja się przeciągnie — zadbano bardziej o jego wyposażenie, montując nadesłane już „pod inwestycję” maszyny i urządzenia. Dzięki temu nowoczesna technika — zamiast gnąć w magazynach — zaczęła pożytecznie pracować. Dziś aby do końca zagospodarować samodzielny już „Ponar-Plasomat” Zakład nr 5 (a są to raczej drobiazgi), potrzeba ok. 2 mln złotych. Oczywiście, nie licząc kosztów wykupu terenu przy Konopnickiej od jego byłego użytkownika — „Elektrometu”. Sek jednak w tym, że w pierw należyłoby jak najszybciej pozbyć się przysłowiowego strupa w postaci nie dokończonego dzieła przy ul. Słowackiego, które — wbrew pozorom — nadal zżera cenne złotówki. Tylko konserwacja złożonych tam 1300 ton konstrukcji stalowych kosztowała w 1980 roku — 300, a w ubiegłym — 1200 tys. złotych!

7 grudnia ub. roku z przemyskiej „piątki” wyszło pismo do dyrekcji fabryki w Warszawie z jednoznacznym wnioskiem o podjęcie decyzji o zaniechaniu dalszej budowy nowego zakładu, likwidacji placu budowy, a następnie zwrotu zajmowanych przez nią terenów Urzędowi Miejskiemu. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Widocznie ktoś się jeszcze waha i żyje nadzieją, że może jednak...

Aby definitywnie zamknąć rozdział: „zaniechana inwestycja” — należy wykonać jeszcze kilka kosztownych robót o szacunkowej wartości blisko 10 mln zł wg starych cen. Są to: dokończenie budowy instalacji wodnej (w 10 odwierconych studniach występuje samoczynny wypływ wody i, tak tego zostawić nie można); likwidacja zasilania placu budowy w energię elektryczną; likwidacja betonowych dróg dojazdowych



## STRACONE ZŁUDZENIA?



oraz 2 obiektów kubaturowych, które doprowadzono do stanu surowego. Ponadto należy bezwzględnie zadbać o rekultywację zniszczonych gruntów (choć wszystkich, niestety, dla rolnictwa przywrócić się już nie da). Z 25 zajętych pod inwestycję hektarów, 13,5 ha jest wykorzystane przez działkowców. PGR Fredropol oraz Zespół Szkół Rolniczych. Pozostałe 11,5 ha czeka na swą szansę.

— Powiem szczerze — mówi p. o. dyrektora Zakładu nr 5 „Ponaru-Plasomatu” RYSZARD BŁAŻ — nie była to decyzja łatwa, ale w aktualnej sytuacji chyba jedynie słuszną. Patrząc realnie na najbliższe lata nie widzę osobiście możliwości dokończenia nowej fabryki. Miała kosztować niecałe dwa miliardy, a

dziś — przy nowych cenach — z pewnością koszt sięgnąłby pięciu, sześciu, a może nawet i siedmiu miliardów złotych. Wątpię, abyśmy mogli sobie w kraju pozwolić obecnie na taki wydatek. Ponadto, od czasów tworzenia planów i dokumentacji wiele się w technice i technologii zmieniło. Nawet gdybyśmy postawili fabrykę za 4 lata, to byłby to już obiekt przestarzały. A opracowanie nowych założeń i planów, to znowu kilkuletnia praca...

Uważam, że jedynie szybka decyzja o „pożegnaniu z marzeniami” zminimalizuje straty poniesione przy tej inwestycji. Maszyny i urządzenia pracują już u nas, można zagospodarować wybudowane budynki, sprzedać stalowe konstrukcje. Sądzę, że po likwidacji placu

budowy — jeśli do tego dojdzie — trzeba poważnie zastanowić się nad właściwym wykorzystaniem terenu. Nie bez znaczenia jest fakt, że wykonano tam odwodnienie, zaczęto robić kanalizację, jest składowana sieć zasilania itp. Szkoda byłoby wszystko likwidować do cna, zważywszy aktualne koszty takich robót. Być może byłaby szansa dla jakiejś innej inwestycji, kto wie nawet czy nie dla osiedla mieszkaniowego...

Są chętni do odkupienia budynku hotelu, dla którego „Ponar” ma wyposażenie aktualnie spoczywające w szopach przy cegielni w Nehrybce. Parterowy barak można również wystawić na licytację, podobnie

(Ciąg dalszy na str. 2)



## Plenum KW PZPR

# JEDNO JEST POLSKIE ROLNICTWO I WSPÓLNIE MUSIMY PRODUKOWAĆ CHLEB...

Mamy dobre warunki glebowo-klimatyczne, które stawiają nasze województwo, pod względem jakości gleb na 6-7 miejscu w kraju. Dlaczego zatem zajmujemy bardzo odległą, aż 40 lokatę w produkcji towarowej netto, mierzonej w jednostkach zbożowych w przeliczeniu na jeden hektar użytków? — Nad tym podstawowym pytaniem zastanawiano się 11 marca br., podczas piątego w bieżącej kadencji posiedzenia plenarnego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Jakie są przyczyny takich dysproporcji?

W referacie przedstawionym przez sekretarza KW MARIANA DOMARADZKIEGO, a także w dyskusji stwierdzono, że jest to wynik m. in. dużego rozdrobnienia struktury agrarnej, a także sytuacji demograficznej. Trzeba przypomnieć, że 58 tysięcy właścicieli gospodarstw rolnych, przekroczyło 55 rok życia, a gospodarstwa prowadzone przez rolników w wieku do 35 lat stanowią tylko 16 procent ogólnej ich liczby. Przemyska wieś postarzała się i wymaga „kuracji odmładzającej”.

Ponadto w województwie aż 34 procent gospodarstw dysponuje powierzchnią do 2 hektarów, a zaledwie 20 procent powyżej 8 hektarów. Zbyt dużo pozostaje jeszcze ziemi niewłaściwie wykorzystanej i dotyczy to zarówno państwowych gospodarstw rolnych oraz rolniczych spółdzielni produkcyjnych, jak i rolników indywidualnych. Temu problemowi należy poświęcić więcej uwagi.

Jednym z ważnych zagadnień, rzutujących na wykorzystanie możliwości produkcyjnych ziemi, jest sprawa uregulowania stosunków wodnych. Około 50 tysięcy hektarów wymaga przeprowadzenia melioracji. W ostatnich latach meliorowano rocznie niewiele ponad 700 ha, więcej natomiast spisywano ze stanów urządzeń melioracyjnych. Jest to wymowna liczba, z której jasno wynika, ile pracy należy poświęcić tej sprawie, przy jednoczesnej potrzebie konserwacji urządzeń melioracyjnych. Według założeń — jak stwierdzono podczas plenum — powinniśmy osiągnąć możliwość

meliorowania (do roku 1985) minimum 3 tys. ha rocznie. Będzie to jednak możliwe, jeśli zwiększony zostanie udział maszyn, urządzeń i materiałów oraz środków finansowych, a przedsiębiorstwo melioracyjne przekazane będzie do dyspozycji władz terenowych. Konieczne jest także powołanie w województwie przedsiębiorstwa eksploatacji i konserwacji urządzeń melioracyjnych.

Wiele możliwości rolniczego wykorzystania ziemi istnieje także w obrębie zakładów przemysłowych, przy traktach kolejowych, placach itp. Pozytywny przykład to Zakłady Wyrobów Powlekanych „Sanwil”, gdzie na zielonym terenie założono sad oraz plantację krzewów jagodowych.

Wiele miejsca poświęcono podczas plenum bazie skopowo-przechowalniczej oraz drobnemu przetwórstwu warzyw i owoców, podkreślając z naciskiem, że pilnym zadaniem jest zlikwidowanie pojęcia „kleśka urodzaju”. Innymi słowy chodzi o to, aby plody ziemi wykorzystywać maksymalnie, co można osiągnąć poprzez rozwój sieci punktów skupu, przechowalni i drobnego przetwórstwa. Część z tych zadań została już podjęta.

Mówiąc o zadaniach i roli sektora uspołecznionego rolnictwa przypomniano, że prowadzi on działalność na ponad 23 procentach ogółu użytków, ale jego udział w produkcji towarowej jest jednak wyższy. W tym miejscu warto przytoczyć fragment ciekawego wystąpienia rolnika ze wsi Harta, członka KC STANISŁAWA BŁONSKIEGO, który powiedział m. in., że podział na sektory — uspołeczniony i indywidualny, to jego zdaniem sprawa drugorzędna. „Rolnictwo polskie jest jedno i wspólnie musimy produkować chleb, zjednoczyć w tym celu wszystkie siły — partyjnych, bezpartyjnych i członków ZSL. Chodź także o to, żeby polski świat nauki i techniki pomógł dorobek rolników. I tym sposobem sami potrafimy uporać się z kryzysem”. Przedstawił również wiele bolączek, które dają się w znaki rolnikom, a spowodowane są m. in. niedociągnięciami w funkcjonowaniu aparatu skupu oraz trudnościami w zaopatrzeniu w środki produkcji.

W podobnym tonie utrzymane były inne wypowiedzi. Stwierdzono np., że tam, gdzie notuje się przykłady konstruktywnej i przemyślanej współpracy między poszczególnymi sektorami — wyniki są widoczne.

Często powracano do problemu kwalifikacji, mówiąc, że do sprawy tej podchodzi się zbyt formalnie, a nie chodzi przecież wyłącznie o formalne wykształcenie, ale przede wszystkim o posiadanie autentycznej wiedzy fachowej.

Wielką rolę w pokonywaniu trudności i kłopotów, z jakimi boryka się przemyskie rolnictwo, mają do spełnienia członkowie partii. Partia w środowisku wiejskim odzyskuje zaufanie, nadszarpnięte głównie błędami w polityce rolnej lat ubiegłych, a także opieszalą w wielu przypadkach działalnością niektórych przedstawicieli administracji państwowej i gospodarczej. Zmiany na lepsze w tej dziedzinie, to m. in. zasługa prężnej działalności terenowych grup operacyjnych, skutecznie likwidujących urzędniczą niemoc i bezdzusność, a także coraz liczniej powstających na wsi obywatelskich komitetów ocalenia narodowego. Ożywiła się również działalność komitetów miejsko-gminnych i gminnych PZPR.

W plenum, którego tokiem kierował I sekretarz KW ZENON CZECH, uczestniczył kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR STANISŁAW ZIĘBA. Obecni byli także, zaproszeni na posiedzenie, członkowie Prezydium WK ZSL.

Stanisław Zięba, zabierając głos na zakończenie dyskusji, stwierdził m. in., że przedstawiony na plenum program rozwoju produkcji żywności w województwie przemyskim, jest realny, a jego powodzenie zależy będzie od zaangażowania i ofiarności wszystkich rolników oraz odpowiedzialnych jednostek i służb.

Wnioski i postulaty zgłoszone w toku dyskusji, znalazły odzwierciedlenie w podjętej uchwałie, w której zaapelowano także do członków ZSL, organizacji młodzieżowych, społecznych i naukowo-technicznych o podjęcie wspólnych działań — w duchu partnerskiej współpracy — zmierzających do wydawnego zwiększenia produkcji żywności, zgodnie z istniejącymi możliwościami.

Uznając postulaty organizacji partyjnych i załóg, plenum zgłosiło wniosek o powołanie następujących przedsiębiorstw:

- ◇ przemysłu owocowo-warzywnego na bazie przemyskiej „Pomony”;
- ◇ przemysłu mięsnego na bazie Zakładów Mięsnych w Jarosławiu;
- ◇ rybackiego na bazie Gospodarstwa Rybackiego w Starzawie;
- ◇ konserwacji oraz eksploatacji urządzeń melioracyjnych — filii „Agromy”;
- ◇ Produkcji Leśnej „Las” w Przemysłu.

Uczestnicy plenum wyrazili przekonanie, że aktywność i ofiarność członków PZPR stanowić będzie gwarancję sprośnięcia przez partię zadaniom obecnego, trudnego okresu, w pracy dla województwa i kraju.

(M)

## przekrój tygodnia

6 MARCA (SOBOTA)

● Tymczasowy Zarząd Okręgowy Ligi Morskiej wystąpił z inicjatywą powołania zarządów oddziałów w miastach i gminach oraz tworzenia kół w zakładach pracy i szkołach. Już 6 marca powstał w Jarosławiu pierwszy zarząd oddziału LM. Jego prezesem wybrano kmdr. ppor. rez. Mikołaja Szutkowskiego.

7 MARCA (NIEDZIELA)

● 39 rocznica pacyfikacji Kaszyc, wsi odznaczonej w 1978 r. orderem Krzyża Grunwaldu III klasy. W 1943 r. hitlerowcy zamordowali tu — w odwecie za działalność partyzancką — 136 mieszkańców, bezbronne kobiety, starców i dzieci. Pamięć o tym tragicznym wydarzeniu nadal pozostaje żywa. 7 bm. kaszycanie oddali hołd pomordowanym. Zbiorową mogiłę tych, co „zgineli, bo byli Polakami” pokryły wieńce i wianki kwiatów. Złożono je także przed pamiątkową tablicą umieszczoną na froncie miejscowego Domu Kultury. W godzinach wieczornych, w kościele parafialnym, w intencji pomordowanych została odprawiona msza żałobna.

8 MARCA (PONIEDZIAŁEK)

● Członkowie kierownictwa władz politycznych i państwowych województwa spotkali się z ponad stuosobową grupą działaczek Ligi Kobiet Polskich, członkiń obywatelskich komitetów ocalenia i porozumienia narodowego oraz aktywistek kół spółdzielczych i kół gospodyń wiejskich. Uroczystość była okazją do wyróżnienia kobiet szczególnie zaangażowanych w działalność społeczną odznakami „Za zasługi dla województwa przemyskiego”. Otrzymały je: Barbara Dec, Teresa Fila, Władysława Głab, Danuta Koczuł, Jadwiga Porwał, Maria Przychocka, Janina Słupik, Janina Szymańska, Janina Tympalska i Henryka Ujek. Aktu dekoracji dokonał I sekretarz KW PZPR Zenon Czech.

● Poprawa warunków oraz rozwój bazy szkolnictwa i wychowania przedszkolnego były m. in. tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR. W br. zostanie przekazana do użytku szkoła przy ul. Łukaszyńskiego w Przemysłu, wybuduje się dwa domy nauczycieli oraz trzy wiaty dla ZSZ w Przeworsku. Będzie kontynuowana również budowa szkół podstawowych w Jaworniku Polskim i Dylągowej, mają być rozpoczęte prace przy wznoszeniu podobnych obiektów w Młodowie, Zapalowie, Orlach, Lubnie oraz na osiedlu Kazanów w Przemysłu. Planowana jest też budowa przedszkola w Radymnie i rozbudowa warsztatów ZSM w Jarosławiu. Kilkadziesiąt obiektów zostanie objętych remontami kapitalnymi.

10 MARCA (ŚRODA)

● Z aktywem wojewódzkim Stronnictwa Demokratycznego spotkał się pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju płk dypl. Stanisław Jędrzejec. Zapoznał on zebranych z sytuacją społeczno-polityczną w kraju i województwie oraz odpowiedział na liczne pytania.

● Wojewoda podjął decyzję o rozwiązaniu z dniem 31 marca br. ośrodka hodowli zwierzyzny łownej w Lubomierzu. Równocześnie wystąpił do ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego o wyrażenie zgody na wydzierżawienie tych terenów dla Polskiego Związku Łowieckiego.

● W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie przedstawicieli jednostek handlowych i lokalnych producentów na temat możliwości zwiększenia dostaw towarów rynkowych.

### Przetwory, koncentraty, przyprawy i słodczy

## FIRMA POLONIJNA W PRZEMYSŁU

9 lutego br. wojewoda wydał zezwolenie na rozpoczęcie działalności pierwszej w naszym regionie (najbliższa w Krakowie) firmy polonijnej, która zamierza uruchomić w Przemysłu m. in. zakład przetwórstwa rolno-spożywczego, produkujący głównie na eksport i rynek naszego województwa. Koncesja opiewa na przetwórstwo oraz skup produktów rolno-spożywczych, produkcję koncentratów, przypraw i artykułów cukierniczych. Będą one sprzedawane w handlu uspołecznionym, prywatnym i w sieci sklepów firmowych.

Niezależnie od tego Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „Carpatia” zamierza w niedalekiej przyszłości otworzyć w Przemysłu, a następnie w innych miastach regionu, sklepy z atrakcyjnymi wyrobami producentów polonijnych działających w naszym kraju, a być może również placówki z towarami pochodzenia zagranicznego dostępnymi za rodzimą walutę.

Inicjatorem cennego dla nas pomysłu jest p. Eduard Schüssler z Wiednia (jego żoną jest Polka) — po raz pierwszy inwestujący w Polsce. By nie zapeszyć, nie ujawniamy jeszcze wszystkich planów inwestorów, którzy uważają — i słusznie — iż najważniejszą sprawą jest, aby najpierw ruszyła produkcja. W każdym razie apetyty możemy sobie „wyostrzyć”, bo „Carpatia” myśli o wielu niespodziankach!

(bz.)

## STRACONE ZŁUDZENIA?

(Dokończenie ze str. 1)

jak konstrukcje stalowe i inne zgromadzone materiały.

Płotką jest rzekoma likwidacja zakładu przy ul. Konopnickiej. Jak dotąd, nic nie zapowiada, aby odczuł on spadek koniunktury na swoje wyroby. Wprost przeciwnie, poza detalami kooperacyjnymi, „Ponar-Plasomat” myśli w br. wystartować w roli producenta

gotowych wyrobów. Mają to być nożyce uniwersalne — bardzo poszukiwane nawet za granicą, mimo swej stosunkowo przestarzałej konstrukcji. Jeśli nie zawiedzie zaopatrzenie w materiały (a nie powinno, skoro produkcja „Ponaru” ma swój eksportowy priorytet), to do końca roku wykona się ich 20 sztuk.

Słowem, zamieńmy stracone złudzenia na realny osąd rze-

czywistości. Warto, aby wzięli sobie to do serca ci, nieliczni już optymiści, którzy wierzą w realizację pięknych, lecz nierealnych dziś zamierzeń sprzed kilku lat. Jeśli zaczyna się opuszczonej inwestycji przyglądać NIK, to dowód, że na lepsze się nie zanosi, niestety.

ZDZISŁAW BESZ  
Fot. R. PAWŁOWSKI



## ZAPAMIĘTAJ TĘ DATĘ: 4 IV 1982



Zamieszczony przed dwoma tygodniami na naszych łamach apel o przekazywanie walorów filatelistycznych na aukcję, z której alkwoty dochość zostanie przeznaczony na rzecz budowy przedszkola — fundacji Czytelników „Życia Przemyskiego” spotkał się z natychmiastowym odzewem. Jako pierwszy — warto odnotować — na nasz apel odpowiedział zasłużony działacz ruchu filatelistycznego, prezes zarządu Koła PZF nr 71 w Przemysku BOLESŁAW BOBULA, który na rzecz aukcji ofiarował m. in. bardzo cenna pozycję w zbiorze znaczków polskich, a mianowicie znaczek nr 347 wydany w 1945 roku z okazji 82 rocznicy Powstania Styczniowego (Romuald Traugutt z czarnym nadrukiem typograficznym 22 I 1863 r.).

Nasza akcja wsparli również inni członkowie kół PZF nr 71 i 72 w Przemysku, a także — co odnotowujemy ze szczególną satysfakcją — filatelisci z Jarosławia. Już w pierwszych dniach po ogłoszeniu apelu

wpłynęło tyle walorów, że organizatorzy zdecydowali, aby oprócz aukcji urządzić w tym samym dniu i miejscu loterię filatelistyczną, dając tym samym szansę najmłodszym adeptom filatelistyki, dysponującym skromnym „kieszonkowym”. Komu dopisze szczęście (a prawdopodobieństwo wygranej będzie tym razem bardzo duże), po wykupieniu losu za 10 zł będzie mógł się stać posiadaczem serii znaczków, arkusików i bloków polskich i zagranicznych o wartości kilkakrotnie większej od ceny losu.

Sama aukcja, która przyciągnie zapewne wytrawnych filatelistów również spoza Przemysła, zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Gwoździem jej programu będzie niewątpliwie licytacja kompletu kopert FDC z niecierzykami Jana Pawła II do ojczystego kraju. W zestawie tym znajdzie się oczywiście blok „srebrny”, niezwykle poszukiwany przez filatelistów polskich i zagranicznych nie

tylko ze względu na osobę naszego Wielkiego Rodaka i graficzne piękno tej emisji, ale przede wszystkim ze względu na ograniczony nakład „srebrnego” bloku, znacznie mniejszy od grona zarejestrowanych zbieraczy znaczków pocztowych w Polsce. Nominał tego bloku wynosi wprawdzie tylko 50 zł, ale wtajemniczeni są zdania, że na aukcji w Przemysku papieski komplet FDC może osiągnąć nawet... 100-krotność tej kwoty! Tym większa byłaby radość organizatorów bowiem — jak wiadomo — całkowity dochód z loterii i aukcji przeznaczony zostanie na konto Społecznego Komitetu Budowy Przedszkola im. Czytelników „Życia Przemyskiego”. Ten wyjątkowo piękny cel... uświetnia środki.

Zbieracze tematu „Polonica” i „Jan Paweł II” zainteresują się też zapewne seria znaczków wydanych z okazji wizyty papieża w Brazylii oraz okolicznościowymi koncertami wydanymi z okazji pobytu Jana Pawła II w Filadelfii. Dla kole-

kcjonerów specjalizujących się w temacie „Kosmos” niewątpliwą gratką będzie całość z okazji Międzynarodowego Dnia Kosmonautyki '81 z autografami pierwszego polskiego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego i Bohatera Związku Radzieckiego, pilota kosmonauty Jurija Malyszewa. Filatelistom zbierającym temat „Fauna” polecamy piękny komplet 15 kopert FDC z egzotycznymi ptakami Wenezueli.

O dalszych szczegółach poinformujemy za tydzień. A na

koniec jeszcze tytułem przypomnienia: wielka aukcja i loteria filatelistyczna odbędzie się w pierwszą niedzielę kwietnia (4 IV 1982 r.) w sali Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemysku. Dalsze dary w postaci walorów filatelistycznych można składać w czwartki (w godz. 17—20) i niedziele (w godz. 10.30—13) w Klubie Prasy i Książki „Ruch” przy ul. Mickiewicza 44 w Przemysku na ręce przewodniczącego Koła PZF nr 72 Stanisława Kolaszki.

## 2 tysiące cegieł — dar p. Czekaja

— Takich inicjatyw nam właśnie potrzeba! Podjęliście szlachetny i jak najbardziej właściwy, społecznie użyteczny temat. Dlatego też deklaruję swą pomoc i przeznaczam na budowę przedszkola 2 tys. cegieł, które dostarczę w odpowiednim terminie na plac budowy własnym transportem na swój koszt. Głęboko wierzę, że za kilka lat wszyscy będziemy się cieszyć z tak bardzo potrzebnej Przemysłowi placówki. Mam wielką osobistą satysfakcję, że mogę wziąć udział w realizacji tak pięknej idei i wyrażam przekonanie, że przemysłianie powszechnie dopomogą w budowie przedszkola — napisał przemyski rzemieślnik, p. STANISŁAW CZEKAJ. Miły naszemu sercu prezent (mamy na myśli owe dwa tysiące cegieł zadeklarowane przez p. Czekaja na budowę przedszkola im. Czytelników „Życia”) nadszedł 8 marca. Hojnemu ofiarodawcy pięknie dziękujemy!

Czytelnikom, zniecierpliwionym oczekiwaniem na otwarcie konta, winniśmy głębokie przeprosiny. Byliśmy pełni dobrej wiary, wręcz przekonani, że do 10 marca poznamy już numer konta. Tymczasem okazało się, że społeczne inicjatywy nie korzystają z żadnych przywilejów i formalności prawnym stać się musi zadość. Wyznaczony termin okazał się za krótki na ich załatwienie. Stąd ta zwłoka, za którą — jako inicjatorzy akcji — gorąco przepraszamy PT Czytelników.

## „Życie” popiera tę inicjatywę

# CZY W PRZEMYSŁU POWSTANIE „HOSPICIUM”?

Opieka nad przewlekłe, nieuleczalnie chorymi staje się coraz większym problemem. Przyczyny tego są różne: niedostateczna baza łóżkowa w szpitalach i ich przepracowany personel; występująca bardzo często ciasnota mieszkań chorych; praca zawodowa do-

mowników, ograniczająca możliwość czuwania nad nimi; nasilające się kłopoty codziennego życia... W tej sytuacji chory żyje w stałym lęku, stresie, często także fizycznie zaniedbany, niedożywiony itp.

Ten problem można rozwią-

zać przez stworzenie „domu gościnnego” (hospicjum), w którym rodziny będą mogły pielęgnować swoich najbliższych ciężko i śmiertelnie chorych — w warunkach stonowianych połączenie pozytywnych cech domu rodzinnego oraz szpitala, pod nadzorem pielęgniarek i lekarzy.

Idea „hospicjum” ma bogatą tradycję. Pierwsze powstało w 1967 roku w Londynie z inicjatywy dr Cicely Saunders. Aktualnie ruch ten rozwija się już w 50 krajach. W Polsce idea „hospicjum” zrodziła się w zespole studyjnym parafii w Nowej Hucie parę lat temu, przy wielkim poparciu ów-

czesnego kardynała Karola Wojtyły. Po pewnym okresie starań powstało Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum” z tymczasową siedzibą w Instytucie Onkologii w Krakowie, zrzeszające ok. 100 członków, opierające swoje działania na zdolności do samoorganizacji, ofiarności i pracy.

Rozmawiałem wstępnie z przewodniczącą zarządu towarzystwa p. doc. dr Janiną Kujawską. Działacze TPCh „Hospicjum” gotowi są służyć radą i doświadczeniem w rozwijaniu tej szczytnej idei wszędzie tam, gdzie podjęty będzie trud zorganizowania „domu gościnnego”.

Dlatego też apeluję do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW, przedstawicieli duchowieństwa, pracowników służby zdrowia i do wszystkich ludzi dobrej woli naszego regionu — o podjęcie starań, by u nas powstało Towarzystwo Przyjaciół Chorych, a następnie niezbędne „hospicjum”.

Zgłoszenia, uwagi itp. proszę kierować do Wojewódzkiej Poradni Onkologicznej w Przemysku (ul. Wodna 11) lub do redakcji „Życia Przemyskiego”.

JAN HOŁÓWKA



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## 100-LETNIA MARIA KRÓL HONOROWYM GOŚCIEM IMPREZY W GNIEWCZYNIE TRYNIECKIEJ (z obchodów Dnia Kobiet)

NIEDZIELA, 7 marca, wigilia Międzynarodowego Dnia Kobiet. Sala widowiskowa Domu Ludowego w Gniewczynie Trynieckiej zapelniona po brzegi. Same niemal kobiety, mężczyzn niewielu, tylko organizatorzy imprezy oraz naczelnik gminy ANDRZEJ ZIĘBA i przewodniczący GRN JAN GRZYWACZ.

W imieniu własnym i „gorzej” połowy rodu ludzkiego pan EDWARD WDOVIK wita przybyłe niewiasty, życzy im zdrowia, szczęścia, pogody w życiu i zapowiada przygotowany specjalnie z myślą o nich występ miejscowego zespołu artystycznego. Płyną pieśni, recytacje o kobietach — matkach, siostrach i żonach. Młodzi śpiewacy przeciskają się między rzędami krzeseł, by wręczyć swym najmilszym kwiaty lub wiosenne bazyliki. Piękny obyczaj przyjął się w polskich miastach i wsiach, choć jego rodowód nie tak znowu odległy.

Przeżywa ogromne wzruszenie 100-letnia MARIA KRÓL. Wychowała 3 córki i 2 synów, doczekała się 10 wnuków i 17 prawnuków, najstarszy syn ma 74 lata, najmłodsza „latorośl” — 62. Królowa życie miała niełatwe i bardzo pracowite, a mimo to — jak mówią sasle-

dzi — zawsze się uśmiecha, jest pogodna. Mieszka z dziećmi, nie jest jednak dla nich ciężarem. Pomaga w domu. Ubiegłego lata pracowała jeszcze w polu. Jak może być inaczej, kiedy zdrowie pozwala. Tylko nogi zaczynają już odmawiać posłuszeństwa.

Z okazji święta kobiet Jan Grzywacz udekorował Jubilatkę medalem „Matkom”, przyznany przez WK FJN, a naczelnik gminy wręczył upominek wraz z życzeniami długich lat w zdrowiu (na zdjęciu z lewej).

Wzruszający program arty-

styczny przygotował zespół ludowy z Gniewczyny, liczący wraz z kapelą 32 osoby (na zdjęciu u dołu). Najmłodszy jego członkowie, to uczniowie szkoły podstawowej, najstarsi — szanowne mamy i ojcowie. Jego założycielem i kierownikiem jest rolnik JÓZEF NIEMIEC, od młodości rozmiłowany w muzyce i śpiewie, podobnie jak związany z zespołem jego żona, dwie córki, syn i zięć. Ci ludzie chcą nie tylko korzystać z kultury za pośrednictwem radia, telewizji i książki, lecz ją tworzyć, co im się udaje.





# „ZAWIĄZAĆ NIĆ POROZUMIENIA...”

Od miesiący dyskutuje się nad ideą FRONTU POROZUMIENIA NARODOWEGO, pojmowanego jako platforma współdziałania wszystkich Polaków. FPN jest naszą wielką szansą na pokonanie nękających nas trudności oraz wyjście z głębokiego i pełnego niebezpieczeństw kryzysu gospodarczego i społeczno-politycznego, w jakim znalazła się ojczyzna. Wielokrotnie podejmowaliśmy już ten niezwykle istotny dla naszego bytu narodowego temat. Dziś, kontynuując dyskusję, udostępniamy łamy działaczom FRONTU JEDNOŚCI NARODU, którzy poruszają problem obecnych szans na pojednanie oraz „progów i barier”, które te szanse osłabiają. W rozmowie udział biorą: BRONISŁAW HESS — przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 2 w Jarosławiu; STANISŁAW GÓRSKI — przewodniczący KO nr 1 w Sieniawie; ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI — przewodniczący KO nr 1 (Stare Miasto), w Przemyślu; TADEUSZ WLEZIEN — przewodniczący Miejskiego Komitetu Ocalenia Narodowego w Lubaczowie oraz ZBIGNIEW ZADOROŻNY — przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Jarosławiu.

Wprowadzeniem do dyskusji był głos sekretarza WK FJN TADEUSZA ANDRUSIEWICZA, który powiedział m. in.:

— U podstaw działania Frontu Jedności Narodu leży idea porozumienia. My — działacze FJN — jesteśmy w pełni tej idei oddani i ją popieramy. Wiemy z doświadczenia historycznego, że wówczas, kiedy byliśmy zjednoczeni — byliśmy silni i realizowaliśmy nasze plany, wtedy nasze państwo było bezpieczne. W tej chwili ojczyzna znalazła się w takiej sytuacji, w której tylko nowe porozumienie wszystkich sił społecznych, wszystkich ludzi dobrej woli — może wyrwać kraj z kryzysu. Zależy nam bardzo, aby duży dorobek FJN w postaci wielkiego ruchu społecznego nie był zaprzeczony, a przekazany niejako do Frontu Porozumienia Narodowego. Nie chcielibyśmy stracić wspaniałych, doświadczonych działaczy, którzy od 20—30 lat propagują idee jedności, porozumienia wszystkich Polaków i cieszą się sporym zaufaniem oraz autorytetem społecznym.

Ostatni okres w pewnym stopniu może zniechęcił nawet niektórych działaczy i istnieje obawa, że mogliby niektórzy odejść. Dlatego też musimy zaktywizować nasze działania, szczególnie w komitetach osiedlowych samorządów mieszkańców, gdzie skupił się najwartościowszy aktyw, który powinien stanowić trzon przyszłego Frontu Porozumienia Narodowego. Jedną z cech odnowy jest rozwój różnych form samorządności i samorząd będzie kształtował w przyszłości oblicze socjalizmu w Polsce...

**B. HESS:** — Wyciągnąć nas z biedy może tylko wspólne działanie. Nasze sukcesy i piękne karty historii były właśnie wynikiem narodowego porozumienia. Zaczniemy od Grunwaldu, weźmy nasze powstania 1831 i 1863 roku, albo drugą wojnę światową. Byliśmy zwaśni, zjednoczeni. Idea była jedna — wolność i wspólnie zwycięstwo. Niestety, dzisiaj o integracji mówić nie możemy...

**Z. ZADOROŻNY:** — Społeczeństwo zostało skłócone, narosły takie konflikty, które nigdy dotąd nie miały miejsca. Stało się to w stosunkowo krótkim czasie.

**T. WLEZIEN:** — Znam rodziny, w których podziały związkowe doprowadziły do skłócenia, bo on pozostał wierny branzowym, a ona należała do „Solidarności”...

**S. GÓRSKI:** — Trzeba sobie uświadomić, że budowanie frontu porozumienia narodowego w obecnym czasie jest sprawą trudną. Kłopoty gospodarcze i nie zawsze — nie ukrywamy — pozytywne nastroje społeczne z tym związane, nie ułatwiają realizacji idei.

**Z. STYPUŁKOWSKI:** — My jako działacze społeczni mamy te

wzniosłe hasła propagować. Nie raz mówi się nam: „wy sobie nie potraficie wyrobić autorytetu”, ale jeśli obywatel występuje z czymś poprzez komitet osiedlowy do władzy, a ta nie raczy nawet odpowiedzieć na składane wnioski, to jak my wyglądamy?...

**S. GÓRSKI:** — Dla pokolenia starszego, pamiętającego drugą, a nawet pierwszą wojnę światową, problem jedności i porozumienia jest zrozumiały. Ci ludzie wiedzą, że niczemu nie stąży rozbić, rozdwojenie narodu...

**B. HESS:** — Szukamy działaczy, szukamy Polaków. Nie patrzmy zatem, że jest stan wojenny, że są pewne braki takie czy inne. To wszystko z czasem zostanie zażegnane, jeśli wszyscy wspólnie się dogadamy. Można tego dokonać poprzez ściśle współdziałanie ogniw FJN oraz komitetów ocalenia narodowego, bo najpierw musimy się zjednoczyć, a później będziemy myśleć o ocaleniu...

**S. GÓRSKI:** — Naszym naczelnym zadaniem jest praca z młodzieżą i nauczycielstwem, którego część jakby zamknęła się w sobie i stoi nieco na uboczu. To dezintegruje młodzież, szcze-

gólnie szkół średnich i wyższych. A przecież taka będzie Polska, jaką ją sobie młodzież zbuduje.

**T. WLEZIEN:** — Jest niedobrze z młodym pokoleniem. Wnoszę to z własnych obserwacji (bo mam wnuka w szkole), jak również z pracy w ORMO. W szkole nie przywiązuje się wagi do wychowania obywatelskiego.

**Z. ZADOROŻNY:** — Nie zapominałbym, że od postawy nauczyciela zależy nie tylko zachowanie uczniów, lecz także rodziców. A tymczasem obok pedagogów, którzy bardzo aktywnie włączyli się do realizacji idei porozumienia narodowego, jest spora grupa wahających się, jak również ludzi wyraźnie przeciwnych temu co się stało. Nie znaczy to jednak, że tych ludzi nie można pozyskać i przekonać...

**T. WLEZIEN:** — Powiedzmy otwarcie, około 80 proc. nauczycieli nie będzie mówił o dobrej robocie, chociażby dlatego, że dyrektor szkoły, wyrzucony ostatnio z partii wie, że musi odejść, a nie chce. Ma za sobą grono popieczników, którzy straszą: „próbujcie go zdjąć”. To wszystko udziela się młodzieży, powstają obozy „za” i „przeciw”, nawet wśród pierwszoklasistów. Na tym przykładzie chcę powiedzieć, że musimy być zdecydowani — nadszedł czas czynów, bo w słowny ludzie już nie uwierzą...

**Z. STYPUŁKOWSKI:** — Dobrze, że zaczyna rozliczać się ludzi na różnych stanowiskach, ale rozliczajmy do spodu! Robimy to dla wielkiej sprawy! Jeśli definitywnie nie przekreślimy pewnych spraw z przeszłości, to trudno mówić o budowie porozumienia, bo ludzie za nami nie pójdą.

**S. GÓRSKI:** — Musimy zwracać baczną uwagę na tych, którzy nas reprezentują. Bez względu na to, czy to ludzie o czystych rękach...

**Z. STYPUŁKOWSKI:** — Co tu dużo mówić... Mielismy działaczy, że tak powiem, ze szczebla wojewódzkiego, którzy wcześniej odkryli swą przyłbicę i — co ciekawe — kiedy zmieniła się sytuacja, szybko zmienili swe kameleonowe „skórki”. Jestem pewien, że gdyby coś się znowu zmieniło, to oni też się odpowiednio „przystosują”. Tak nie można, to ludzi drażni i boli, robi zła krew i oddala szanse porozumienia...

**T. WLEZIEN:** — No właśnie, jeśli mówimy o roli FJN w tworzeniu tej idei, to trzeba uczciwie powiedzieć, że mamy jeszcze w swych szeregach ludzi skompromitowanych. W środowisku znają ich lepiej niż my. Słyszysz jak się o tym mówi — podczas spotkań z załogami zakładów pracy czy na sesjach MRN.

**Z. STYPUŁKOWSKI:** — Mamy i w Przemyślu takie przypadki. Aż przykro patrzeć, jak radny, jeden z pierwszych założycieli „Solidarności” i „Grunwaldu”, nagle na łamach prasy „się odżegnuje”. W ciągu pół miesiąca generalnie zmienił poglądy? Takie postawy wbiłają klin między społeczeństwo i dezintegrują. Zresztą cóż to za działacz i radny, skoro ani razu go nie widziano jeszcze na naszym osiedlu i sa z tego tytułu pretensje ludzi. Prawde mówiąc, jak mamy tych radnych ośmiu, to tylko dwóch od czasu do czasu przejdzie się do osiedla, a pozostali — śmieją twierdzić — chyba nawet nie wiedzą, gdzie ono jest. Więc jak tu mówić o zaufaniu?

**T. WLEZIEN:** — Prawda jest też i taka, że niektórzy ludzie na kierowniczych stanowiskach jakby się przycałili, mówiąc, że to różnie może jeszcze być. I tak się rodzi marazm, zubożenie. Zabierałem niedawno głos na pewnym zebraniu. A tu mi mówią: — Chce ci się gadać? Na emeryturze jesteś, poszedłbyś chłopie do chałupy i książki przeczytał... To można różnie rozumieć. Albo: — Stary nie pchał się i nie podskakuje (...). To dowód, że bez integracji nie ruszymy, nie bójmy się do przodu ze wszystkimi możliwymi siłami...

**S. GÓRSKI:** — Stan wojenny w początkowym okresie trochę przerwał ten kontakt ze społeczeństwem, nie odbywały się sesje rad narodowych. Ludzie są jeszcze oszołomieni ostatnimi wydarzeniami, podwyżkami cen itp. Trzeba ich wyrwać z tego „letargu”, widocznego chociażby na zebraniach założycielskich komitetów ocalenia naro-

dowego, do którego podchodzi się z pewną rezerwą, nie bardzo wiedząc co to jest. Tu potrzeba rozmów, sondowania opinii społecznej i uwzględniania składanych wniosków. To powinno nam bardzo pomóc.

**Z. ZADOROŻNY:** — Uważam, że samorzutnie tworzące się komitety ocalenia powinny skupiać jak najwięcej ludzi, a nie tych 8—12 osób. Owszem, tyle do działalności organizacyjnej wystarczy, ale niech to będzie ruch masowy, niech weźmie w nim udział każdy, kto chce. Niedawno byłem na zebraniu założycielskim przy KO nr 1. Przyszło kilkadziesiąt osób. I na mój wniosek wszyscy zebrani weszli w skład komitetu.

**B. HESS:** — U nas jest 48 osób, przyjęliśmy każdego, kto przybył na spotkanie.

**T. WLEZIEN:** — W naszym miejskim KON — znaleźli się ludzie najlepsi, na jakich aktualnie Lubaczów było stać. KON musi nawiązać ściśle współpracy z radami narodowymi i często spotykać się z wyborcami, aby poznać ich najbardziej palące problemy i wczuć się w to, czym środowisko aktualnie żyje.

**Z. ZADOROŻNY:** — W przeszłości wiele słusznych wniosków społecznych nie było realizowanych. Z chwila powołania Miejskiego Komitetu Ocalenia Narodowego sprawy, które kiedyś były „nie do załatwienia” zostały w wielu przypadkach doprowadzone do końca. Ludzi można przekonać i zdobyć ich zaufanie...

**B. HESS:** — Potrzebne są zarządzenia wojewody do niższych szczebli administracji, aby te dostrzegły naszą społeczni-kowską działalność, aby nie traktowały nas niczym diabeł koło u wozu. Nie wystarczy samo zaproszenie na sesje MRN. W ważniejszych sprawach, dotyczących osiedli, samorzady mieszkańców muszą mieć głos decydujący. Z nami powinno się konsultować m. in. przydziały mieszkań, aby nie przypadły tym, którym absolutnie się nie należą. Wówczas wzrosnie nasz autorytet i uniknie się bulwersujących opinii osiedlowa decyzi. a to się bardzo liczy w temacie „porozumienie”!

**S. GÓRSKI:** — Ludzie latami czekają na załatwienie ich bolączek. Nic nie robi się w Sieniawie w zakresie budownictwa mieszkaniowego — i to od 37 już lat. To bardzo psuje atmosferę w środowisku i jest głównym zarzutem na każdym zebraniu. Pukaliśmy do wielu drzwi i nie nie zwojowaliśmy, a u ludzi licza się tylko konkrety. Żeby wyjść do nich, trzeba mieć jakieś atuty w reku, a ja — prawdę mówiąc — nie mam żadnych, poza pewnym zaufaniem w środowisku. To nie ułatwia roboty...

**B. HESS:** — Siłami kilku działaczy z mojego komitetu osiedlowego przygotowaliśmy miejską akademię z okazji rocznicy powstania ORMO. Kupiliśmy skromne nagrody, udostępniłmy lokal. Żeby ktoś podszedł i chociaż powiedział „dziękuję”, czy też wspomiał zebraniem, kto się zajął sprawą. Tymczasem ani pies z kulawą nogą... Wyszliśmy z uroczystości, bo chyba nie byliśmy na nią zaproszeni. To boli. Nam działaczom, którzy mają budować ten front porozumienia, autorytet może wyrobić partia i rady narodowe, a z tymi ostatnimi żadnej współpracy nie ma...

**T. WLEZIEN:** — Prawda jest i taka, że dopóki nie zmienimy dawnych nawyków, jak również wielu starych zarządzeń, które teraz pasują naszym garbaty do ściany, to trudno nam będzie zawiazać nie porozumienia...

**Z. STYPUŁKOWSKI:** — Niestety, społeczników jako takich się nie dostrzega. Nie chodzi o jakieś gratyfikacje czy też przywileje, a o przykład dla innych. Jeśli ktoś zauważy, że czysta praca i zaangażowanie są dostrzegane, to będzie to mobilizacja i dla niego. A jest najczęściej tak, że ludzie pytają: — Po co ci to, czegoś ty się tam dorobił?! — Po prostu, jak to się mówi — lacha dra. To na dłuższą metę zniechęca do działania, szczególnie młodych, których jak na lekarstwo...

Zanotował: Z. BESZ  
Fot. TZ



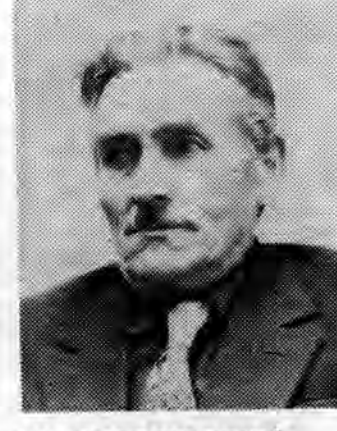
STANISŁAW GÓRSKI



BRONISŁAW HESS



ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI



TADEUSZ WLEZIEN



ZBIGNIEW ZADOROŻNY



## ◆ MLEKA SPOŻYWCZEGO I TWAROGÓW NIE BRAKNIĘ

## ◆ NA SERY I ŚWIEŻE MASŁO TRZEBA TROCHĘ POCZEKAĆ

Zewsząd słyszy się głosy, że mleka jest pod dostatkiem, że już nie wazutką strużką, a wartkim strumieniem spływa do zakładów przetwórczych. Mleczarnie pracują pełną mocą przestarzałej aparatury, ale jakoś radzą sobie z przerobem całej ilości białego surowca. Radzą sobie i to niegorzej, a ludzie psioczą, że w sklepach nie ma świeżego masła, smacznego twarogu, że brakuje śmietany, serów twardej (tzw. dojrzewających) i w ogóle zaopatrzenie w nabiał pozostawia wiele do życzenia.

Jakie są rzeczywiste efekty pracy zakładów mleczarskich w naszym województwie? Czy ich produkcja może dostatecznie zaopatrzyć nasz wewnętrzny rynek?

Odpowiedź na te pytania wymaga wyjaśnienia całego kompleksu spraw, które ani łatwe, ani tym bardziej proste nie są.

### SYTUACJA W OBORZE

„Krowa pyskiem doi” — im lepszą otrzyma paszę, tym więcej da mleka. Zapobiegliwym hodowcom własnej karmy w tym roku nie brakuje, ale gorzej jest z paszą treściwą, o którą coraz trudniej...

Fatalna, wręcz klęskowa pogoda w latach poprzednich miała decydujący wpływ na ilość i jakość paszy, a jej duży niedobór spowodował znaczną obniżkę pogłowia bydła. Podczas gdy w 1979 roku w woj. przemyskim mieliśmy ogółem 94 990 krów mlecznych, to w 1980 r. już tylko 91 576, a w 1981 r. — 86 762 sztuki. Obsada bydła na 100 ha obniżyła

się z prawie 48 sztuk w latach poprzednich, do niespełna 44 w roku bieżącym. Pozornie spadek ten wydaje się niezbyt duży, ale gdy wziąć pod uwagę surowiec na produkty nabiałowe (mleko), to okaże się, że już w 1981 roku otrzymaliśmy o 10 mln litrów mleka mniej, niż w roku 1980.

Obecnie sytuacja ta zaczyna się poprawiać. Już w drugiej połowie roku ubiegłego pogłowiu bydła systematycznie wzrastało, a szczególnie polepszała się znacznie jego jakość. Duża w tym zasługa m. in. specjalnych służb spółdzielni mleczarskich, których zadaniem jest rozprawianie wśród rolników dobrego materiału hodowlanego. W ubiegłym roku hodowcy nabyli tą drogą 789 cieliczek i 212 jałówek i młodych krów. Plan na ten rok przewiduje sprzedaż rolnikom 720 cieliczek i 240 jałówek.

Warto przy tej okazji poinformować, że na zakup materiału hodowlanego spółdzielnie mleczarskie udzielają swoim członkom nie oprocentowanych kredytów, które np. mogą być spłacane mlekiem. Udogodnienie duże, a korzyści jeszcze większe — dobre, wysokoprotentowe mleko, na które oczekuje miasto.

### NA CO MOŻEMY LICZYĆ?

Przed wszystkim na większe ilości mleka i jego przetworów. Potwierdza to styczniowy skup, który wyniósł 5 mln 167 tys. litrów mleka, na planowane 4 mln 850 tys. litrów. Prognozy na najbliższe miesiące są jeszcze bardziej optymistyczne. W okresie późnowiosennym i letnim przewiduje się, że dzienny skup wyniesie średnio 400 tys. litrów mleka. Zakłady mleczarskie w Radymnie, Przemysku, Lubaczowie i Przeworsku oraz ich oddziały w Jarosławiu, Olszanie, Harcie i Jaworniku P., muszą się starannie przygotować na tę wzmożoną dostawę surowca i tak zorganizować produkcję, aby ani jeden litr mleka się nie zmarnował.

Obecnie nasze mleczarnie zaopatrują w pełni nasz wojewódzki rynek w mleko spożywcze i twarogi. Gorzej jest ze śmietaną, świeżym masłem i serami pełnotłustymi. Tych ostatnich produkuje się u nas dość duże ilości i w kilku gatunkach. Są to sery, które charakteryzują się dużymi wartościami odżywczymi i smakowymi. Ogółem w bieżącym roku planuje się wyprodukowanie 1608 ton serów takich jak: gouda, żuławski, edamski, salami i bałtycki. Zwiększając się systematycznie dostawy mleka pozwalają przypuszczać, że plan ten zostanie znacznie przekroczony. Już np. w styczniu zamiast 72, wyprodukowano 108 ton serów pełnotłustych.

Dlaczego więc brakuje ich na sklepowych półkach?

Odpowiedź nie jest wcale zaskakująca, ani tym bardziej nie wymaga szerszego tłumaczenia. Taka jest po prostu konieczność chwili. Dostawy tych produktów — jak na razie — limitowane są centralnie. Sytuacja zmieni się na pewno w miesiącach letnich i żadnych gatunków sera nie powinno brakować.

Nie można obecnie liczyć na pełne zaopatrzenie w świeże masło. Własne zakłady mleczarskie produkują miesięcznie 125 ton masła. Natomiast na pełne pokrycie kartkowe w naszym województwie potrzeba 160 ton. Niedobory pokrywa się masłem solonym, sprowadzonym z innych rejonów kraju. Kłopoty jednak powinny skończyć się w najbliższym czasie, gdy dobry, letni surowiec pozwoli wyprodukować — jak się przewiduje — 250 ton masła miesięcznie.

Jak więc widać z przytoczonych przykładów, przyszłość naszego nabiałowego rynku zapowiada się dość optymistycznie. Oby tylko prognozy z obfitością mleka w pełni się sprawdziły...

Wielu rodziców niepokoi fakt, że ostatnio bardzo często brakuje na rynku mleka dla dzieci. Prawda jest tym smutniejsza, że miejscowe władze — choćby nawet bardzo chciały — sytuacji tej radykalnie zmienić nie mogą. Nasze zakłady mleczarskie pełnotłuste-

go mleka w ogóle nie produkują. Zaopatrzenie w ten poszukiwany produkt w całości uzależnione jest od rozdzielni centralnej.

Mleczarskiej w Przemysku mgr ROMAN JAREMA — że umowa ta określa w sposób jednoznaczny prawa i obowiązki dla obydwu stron. Spółdzielnia zapewni rolnikowi m. in. paszę, dogodne kredyty i artykuły mleczarskie, a producent musi bez reszty wywiązać się z deklarowanych dostaw mleka i to w najlepszej klasie. Obecnie odbywają się przeglądy obór. Czystość, zdrowotność i kondycja bydła oraz estetyka samego udoju, to dla nas sprawy niezmienne ważne. Chcielibyśmy wszyscy — rolnicy przede wszystkim — żeby dostarczone do zlewni mleko było w klasie A, zależeć to będzie właśnie od wyników prowadzonych lustracji. Dla hodowcy nie jest bowiem obojętne jaką za swój towar otrzyma zapłatę. Za litr mleka w klasie A — warunek 3,5 procent zawartości tłuszczu — płacimy zimą 18, zaś latem 15 złotych. Jest to więc wystarczający bodziec do zwiększenia hodowli, a zwłaszcza jej wysokiej jakości.

### BEZ NIEDOMÓWIEŃ

Aby mleczne źródło pulowało coraz mocniej, od stycznia podpisane są umowy ze wszystkimi producentami — wieloletnie w gospodarstwach specjalistycznych, a w pozostałych jednoroczne. Ta nowa i dotychczas nie stosowana forma współpracy i powiązania producenta ze spółdzielnią, już w najbliższej przyszłości powinna przynieść określone efekty.

— Najważniejsze w tym jest to — informuje prezes Zarządu Wojewódzkiej Spółdzielni

B. SZAFRANIEC



Władysław SZKÓŁKA już 10 lat dowozi mleko z Pikule do zbiorczej zlewni w Grochowcach. By mleko dostarczyć na czas wozak rozpoczyna pracę o świcie.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

### Stawka 10 ton mięsa rocznie

## LUDZIE CHCĄ HODOWAĆ, ALE...

Od trzech lat mieszkańcy osiedla Złota Góra w Radymnie walczą o pozwolenie wybudowania wspólnego budynku gospodarczego, w którym hodowaliby tuczniaki, wykorzystując odpadki z własnych kuchni. Inicjatywa, gdyby doszła do skutku, mogłaby w skali roku przynieść dodatkowe 10 ton wieprzowiny. Mogłaby, gdyby... została przychylnie przyjęta przez miejscowe władze.

— Co pewien czas „podchodzimy” naczelnika, który swą niechęć tłumaczy wymogami przepisów o ochronie środowiska — informuje je-

den z inicjatorów akcji, przedstawiciel Komitetu Osiedlowego nr 2 w Radymnie STANISŁAW TRELKA. Zdajemy sobie sprawę, że być może nie jest to pomysł idealny, ale w trudnych czasach bardzo nam wszystkim potrzebny. Premier Jaruzelski od dawna apeluje o wykorzystanie każdego skrawka ziemi i wszelkich rezerw żywnościowych, lecz nie wszędzie apel jest właściwie odbierany. Argumenty, że „będzie śmierdzieć” — nas nie przekonują, bo: po pierwsze — my się na to zgadzamy, a po drugie — więcej nieprzyjemnych „zapachów”

mamy z powodu nieszczelnych szamb i jakoś nikt się tym urzędowo nie przejmuje... Zadowoliliby nas nawet czasowe zezwolenie, powiedzmy na 2—3 lata. Kiedy sytuacja gospodarza kraju się poprawi — zrezygnujemy...

W liczącym ok. 100 domków jednorodzinnych osiedlu chęć wzbogacenia domowego menu własnego chowu wieprzowiną wykazuje 70 procent rodzin. Z okresu budowy osiedla pozostało sporo jeszcze materiałów. Jest zapal, są szczerze chęci. Czy mają przepaść?

(Ivo.)

### W styczniu i w lutym

## PONADPLANOWY SKUP ŻYWCA, „POD KRESKĄ” ZBOŻA

Od początku br. na punktach skupu żywca w województwie utrzymuje się bardzo korzystna tendencja. W styczniu na plan 2210 ton skupiono 2460 ton mięsa, a w lutym — na 3 dni przed końcem miesiąca — plan zrealizowano w 124 procentach. Dzięki temu nie ma w chwili obecnej, i nie powinno być w niedalekiej przyszłości, żadnych większych kłopotów z zaopatrzeniem lokalnego rynku w mięso i jego przetwory (nie licząc trudności z nabyciem najpopularniejszych, zwłaszcza tańszych gatunków mięsa i wędlin. o

których istnieniu zakłady mięsne jakby zapominają). Nadal niewesoło jest ze skupem zbóż i wciąż każdego dnia konsumujemy ich więcej niż dostarczamy do magazynów. Zaawansowanie planu rocznego sięga zaledwie 40 proc. Na plan 22,4 tys. ton do końca lutego rolnicy sprzedali niewiele ponad 10 tys. ton ziarna, z gospodarstw indywidualnych — na plan 18,5 tys. ton — spiętno dotąd zaledwie 7,3 tys. ton. To stanowczo za mało, aby myśleć spokojnie o dotraniu do tegorocznych zbiorów. (bz.)





Są młodzi, bardzo inteligentni. Łatwo sprowokować ich do dyskusji. Dyskutuują zaciekle, agresywnie, czasem arogancko wypowiadając swe racje. Mają różne zainteresowania, codzienne kłopoty, wielkie i małe problemy. Za sobą kilka lat nauki w technikum — przed sobą maturę, studia... czyli — posłużmy się tym wyświechtanym określeniem — tzw. „całe życie”. Taka okoliczność zawsze miała swój romantyczny niemal wymiar, bo przecież wszystko jest jeszcze do zdobycia, kiedy dysponuje się niekwestionowanym kapitałem młodości. A co oni sami o tym sądzą?

### FRAGMENT STENOGRAMU

**ANDRZEJ:** — Perspektywy? Racysz sobie żartować. Ja nie widzę tu prawie żartów. Owszem, zdamy maturę, pójdziemy — daj Boże — na studia. Każdy jakos się tam w końcu ustawi. Ale nie wierzę, aby u nas kiedykolwiek było naprawdę dobrze. Nie wierzę. Śmiać mi się tylko chce jak słyszę telewizyjne dyskusje o sytuacji młodzieży, młodych małżeństwach itp. Ci, którzy nie zdążyli „zapaść się” w lepszym okresie są teraz na straconych pozycjach, będą dorabiali się przez całe życie.

**MAREK:** — Nie przesadzaj. Ty na pewno nie będziesz się dorabiał przez całe życie. Już twój starzy zadbają, abyś miał nie najgorszy start. No co, może nie?

**ANDRZEJ:** — Idiota, tu wcale nie o mnie chodzi. Kłopoty materialne odczuwają wszyscy, nie tylko młodzi. Myślę jednak że sedno sprawy leży gdzieś indziej: potrzebna jest prawdziwa wiara, że nasza praca ma sens. U nas roboty się nie szanuje. Jest bardzo wiele smutnych paradoksów. Po sierpniu 1980 roku okazało się, że wśród członków najwyższych władz było wielu zupełnie niekompetentnych, tchórzów i konformistów. I tak było wszędzie... Teraz wszyscy znowu krzyczą o pracy, a kto zagwarantuje, że znowu nie pójdzie ona na marne?

**ZBYSZEK:** — Mówisz sloga-

nami, poza tym mów o sobie i w swoim imieniu, a ja tu ciągle słyszę „my” i „my”...

**ANDRZEJ:** — Przecież ja mówię o sobie, ale patrzę na to nieco szerzej. Oczywiście, możemy raz jeszcze pogadać o naszych planach związanych z maturą i studiami. Ale to nie jest w tej chwili istotne.

**ZBYSZEK:** — Poczekaj, jak to nie jest istotne? Przecież to ty masz ułożyć sobie życie. Ty będziesz decydował i nie próbuj tego na nikogo zwałać. Masz tylko jedno życie i nie zastanawiaj się ogólnikami. Tylko mów konkretnie. Ja też chciałbym żyć na jakimś poziomie. Jeżeli uda mi się kiedyś zostać inżynierem — co na pewno będzie trudne — to myślę, że znajdę swoje miejsce i mój start nie będzie się tak strasznie różnił od startu naszych starszych kolegów.

**MAREK:** — Być może. Wydaje mi się jednak, że wszystko zależy od tego, czego się w życiu szuka. Ci, którzy przede wszystkim szukają wysokiego standardu życiowego, szybko się zawiodą. Nie dziwnego, że wyjeżdżają na Zachód, rozumiejąc ich świetnie...

**ANDRZEJ:** — Ale obok kolejek, braków rynkowych i tym podobnych historii są jeszcze inne źródła frustracji. Podwójna czy potrójna moralność. Każdy mówi o innym. Jeżeli zestawimy kilka niewątpliwych autorytetów i wszyscy imi mają zupełnie odmienne racje — to komu tu wierzyć: ojcu, księdzu, czy panom z dziennika telewizyjnego? Dla mnie to nie stanowi

problemu, ale niektórym wrażliwszym kolegom ten chaos mocno doskwiera. Nie wiem, jakie generalne wartości teraz się ostały.

**ZBYSZEK:** — To temat do długiej dyskusji, ale znacznie częściej rozmawia się teraz jednak o tych prozaicznych sprawach. Pewnie, każdy by chciał widzieć półki sklepowe zapełnione, jak w połowie epoki Gierka...

**MAREK:** — Tymczasem — cha, cha, my będziemy budować to, co nasi poprzednicy sknociłi.

**ANDRZEJ:** — Ja tam wolę pracować tylko na swój rachunek...

Dyskusja toczy się dalej. Niniejszy fragment jest jedynie niewielkim odpryskiem rozmów, jakie toczą się nie tylko w gronie tych trzech dziewczętnastolatków. Andrzej, Marek i Zbyszek mają już sprecyzowany plan. Wszyscy chcą zdawać na studia, na rzadkie, elitarne specjalności. Ale plany swe rozpatrują „nieco szerzej”. Pesymizm i sceptycyzm czasem rodzi agresję. Padają oskarżenia niekiedy pod adresem ludzi tylko o kilka lat starszych. Totalna negacja, swoista buntowniczość i czarne kolory zdecydowanie dominują w zażartej dyskusji. Na ile poglądy tych chłopców są reprezentatywne dla szerszego grona ich rówieśników? Pytanie raczej retoryczne, gdyż wszelkie uogólnienia w tej mierze mają czysto umowny charakter i zwykle bywają mylące. Stawiając takie założenia pozornie przekreślamy możliwość uzyskania przekroju szans i perspektyw tego rocznika maturzystów. Wydaje mi się jednak, że tylko pozornie, bo przecież zupełnie obiektywnego obrazu żadnym sposobem nie da się uzyskać, a wszelkie tezy stawiane mogą być tylko na prywatny użytek.

Jak więc wyglądają szanse młodych w roku 1982? Przedstawiony w tym tekście fragment młodzieżowej dyskusji może wydać się mało miarodajny, spróbujmy tedy sięgnąć po metody bardziej zbliżone do tzw. „warsztatu naukowego”. Jeżeli bowiem w dyskusji słownej łatwo o mimowolną nawet manipulację merytoryczną, to już anonimowe wypowiedzi pisemne są przecież dość dokładnie wyjawione z kontekstu sytuacyjnego. I — chciałoby się rzec — bardziej wiarygodne (?).

### WIĘCEJ OBAW I NIEPOKOJÓW

Oto fragmenty niektórych wypowiedzi uczennice ostatniej klasy Liceum Medycznego w Przemyślu. Jest to dość przygnębiająca lektura. „Jestem pesymistką, widzę swoją przyszłość w ciemnych kolorach” — pisze MARIA i ten ton dominować będzie w wypowiedziach, przyglądając się występującej tu i ówdzie iskierek optymizmu i nadziei. Wyliczanie trudnych, piętujących się przed absolwentami prozaimów, zajmuje najwięcej miejsca. „Po co uczyć się w tej szkole 5 lat — a po jej ukończeniu zarobki wahają się w granicach 4—5 tysięcy — skoro zwykła sprzątaczką zarobi więcej. Moim zdaniem są to istne kpiny. Poza tym nigdy nie chciałabym pracować na terenie Przemyśla. Będąc już tyle lat na praktykach poznałam smak tułających warunków socjalnych, płatniczych, nie mówiąc już o stosunkach wewnętrznych” — wyznaje ELŻBIETA. Problem znalezienia pracy, trudności finansowe i — przede wszystkim — mieszkaniowe są obecne w każdej wypowiedzi. Te przeszkody utrudniać będą m. in. założenie własnej rodziny, o czym myśli (lub marzy) kilka dziewczyn, ale KASKA jest w swoim stwier-

dzeniu odosobniona: „O małżeństwie nie myślę. Co prawda mam chłopca, ale to jeszcze nie wszystko, chcąc się pobrać musimy przecież gdzieś mieszkać, a perspektywy...” — i tu następuje obszerna wyliczanka zakończona dość zaskakującą pointą: „Moje życie osobiste będzie na razie czekaniem na lepsze czasy”.

Alle czekanie na „lepsze czasy” też trzeba sobie zorganizować i wypełnić jakąś treścią.

**HALINA:** „Chyba każdego z nas przerażają puste półki w sklepach, a przede wszystkim te ogromnie długie kolejki. Samodzielne życie zapewne rozpocząć będzie bardzo ciężko. Myślę więc, że jedynym rozsądnym krokiem będzie pozostanie przy rodzicach”.

**„MAKA”:** „Jeżeli wszystko ułoży się dobrze, to po ukończeniu szkoły chciałabym podjąć pracę, wyjść za mąż i założyć rodzinę, bo przecież życie jest takie krótkie i nie warto się nad niczym zastanawiać. Uważam, że my młodzi, powinniśmy żyć w dzisiejszych czasach tylko i wyłącznie teraźniejszością”.

Wszystkie uczennice łączą swą przyszłość z pracą w wyuczonym zawodzie. Wiele z nich marzy ponadto o kontynuowaniu nauki, głównie z oceną, w kierunku swojej specjalności. Słowa o pracy pojawiają się nader często.

**EWA:** „Moim najgłośniejszym marzeniem pozostanie praca. Chciałabym mieć dogodne warunki do jej wykonywania. Aby nas przyjmowano z chęcią, a nie tylko z laski, jak byśmy w końcu były potrzebne tylko sobie, a nie komu innemu”.

**JOLA:** „Gdyby życie toczyło się miało tak jak obecnie, w ciągłym niedostatku i niepewności, to moja praca w zawodzie pielęgniarstwa nie mogłaby być w pełni realizowana. Jak ja to sobie wyobrażam: martwię się co jutro zrobić dzieciom do jedzenia, nie kupiłabym jeszcze płaszcza, bo nie ma, a z kolejki muszę zrezygnować, ponieważ idę do pracy. A w pracy: jestem już zmęczona, nie myślę, mogę pomylić jakiś zabieg pielęgniarstwa. A przecież moja praca tylko na tym polega, aby ją dobrze wykonać, bo cały czas chodzi o życie człowieka”.

**BOGUSIA:** „Tak więc nie wyobrażam sobie — albo po prostu nie chcę sobie wyobrazić — najbliższej przyszłości. Czy młodzież, która musi borykać się z tyloma codziennymi problemami, będzie w stanie wypełniać swoją pracę właściwie? Czy jako przyszła pielęgniarka będę miała ochotę uśmiechać się do pacjenta? Czy potrafię okazać mu trochę serca, bo przecież to w mojej pracy jest najważniejsze?”.

### WIĘCEJ PLANÓW I MIRAŻY

Nieco inna jest sytuacja uczniów kończących liceum ogólnokształcące. Otrzymanie dyplomu nie jest w tym przypadku równoznaczne ze zdobyciem zawodu. Stąd też pisemne wypowiedzi zebrane w I LO w Przemyślu różnią się dość znacznie od tych zaprezentowanych uprzednio. Mniej tu utyskiwań na bieżące prozaizmy, więcej dalekosiężnych planów, miraży i marzeń. Każda niemal dziewczyna (klasa wyłącznie żeńska) pragnie kontynuować naukę na studiach lub w szkołach pomaturalnych. Oceny swoich szans bardzo rozbiegane. Co prawda przeważa dość minorowy ton, ale niemniej jest też całkiem konkretnych planów, zapewne przemyślanych, poważnych i — co najważniejsze — pisanych z wiarą o ich realizacji.

„Od najmłodszych lat chciałam być nauczycielką, zresztą jak każda mała dziewczynka. Marzenia te nie rozproszyły się z biegiem lat, ale przybrały na wartości. Wyrastając, zdałam sobie sprawę, że ten zawód najbardziej mi odpowiada” — rozpoczyna MAŁGORZATA, po czym szeroko uzasadnia swój wybór. Podobnie czynią niektóre jej koleżanki, planujące szturmować bramy różnych wyższych uczelni. Ale nie na wszystkie czeka indeks.

**ELŻBIETA:** „Cóż z tego, że ja naprawdę bardzo chciałabym dostać się na studia, teraz jest to jedynie moje marzenie, wierzę że potrafiłabym solidnie się uczyć. Jednak są jeszcze egzaminy, a ja mam straszne pecha. No i co dalej maturzystko? Tego to już naprawdę nie wiem. Nie chcę myśleć o tym, co będzie, gdy nie dostanę się na studia. Nie chcę żyć życiem byle jakim, bez celu, tylko tak, aby zleciało”.

**RENIA:** „Uczniowie liceów, w przypadku niedostania się na studia, mają dość marne perspektywy: sekretarka, maszynistka, magazynier. Są to zawody mało atrakcyjne, wręcz nudne. Oczywiście będę zdawać na studia, ale być może zostanie skazana na biuro, liczenie papierków i pisanie sprawozdań przez kalkę. Będzie to w moim przypadku pogrzebanie swoich planów. Gdyby chociaż w Przemyślu było studium charakterystyki, dziennikarskie lub kosmetyczne. To coś dla mnie”.

**ZOSKA:** „Wydaje mi się, że moje życie będzie tak samo szare jak mojej matki czy ojca. Założę rodzinę, mój mąż nie będzie rewelacją, ale będziemy się kochać. Jeżeli dobrze pójdzie — znajdziemy jakieś mieszkanie, dzień podniur będziemy się dorabiać i na tym upłynie nasze życie”.

### BEZ EPILOGU

Mozaikę życzeń, planów i marzeń ciągnąć można bez końca. I nie sposób zamknąć tego jakąś uogólniającą pointą. Mądre, dojrzałe sądy sasiadują czasem z dość naiwnymi stwierdzeniami, lamenty z trzeźwą kalkulacją, buntowniczość z rezygnacją i ironią...

Obecny okres na pewno ma spory wpływ na perspektywy życiowe młodych. Obawa przed tym, że życie szybko i brutalnie zweryfikuje plany — pojawia się dość często. „Czy można cokolwiek planować?” — pisała jedna z zatroskanych uczennic. Niniejszy temat, podjęty np. 3—4 lata temu, nie zawierałby chyba tyle żółci co dzisiaj. To zrozumiałe, trudno tu argumentować, że kłopoty rynkowe kiedyś miną, a były w przeszłości jeszcze gorsze czasy... No cóż, trzeba przyjmować życie, takie jakie ono jest. Pesymizm i beznadzieja nie są zbyt twórczymi uczuciami, a zawsze w każdej, najgorszej nawet sytuacji można i trzeba szukać dla siebie czegoś trwałego, godnego i godziwego. Dlatego też nietaktem i fałszerstwem byłoby kończyć ten dyskusyjny tekst jakąś receptą. Te każdy musi znaleźć sam, indywidualnie, a artykuł może być jedynie skromnym bodźcem do twórczych przemyśleń. Wyświechtany slogan: „każdy jest kowalem swego losu” — w gruncie rzeczy zawiera mądrą sugestię, że szukanie uzasadnienia własnej egzystencji, to sprawa od której nikt nie ucieknie. Niezależnie czy jest maturzystą czy emerytem.



## Polemiki

DROGA  
DO POZNANIA  
SZTUKI

Artykuł pt. „Niedzielnym twórców dole i niedole” Zdzisława Szeligi, zamieszczony w „Życiu Przemyskim” z dnia 3 II 1982 r., mówi o nieprofesjonalnych malarzach Przemysła. Stanowią oni rzekomo zagrożenie dla prawdziwej sztuki. W myśl artykułu — „niedzielnym twórcą” winien zajmować się sztuką amatorską, jak „nasz Nikifor” i inni wielcy twórcy, „którzy widzieli świat swoimi oczami”. Powinien tworzyć sztukę, raczej „naiwną i prymitywną”, byle nie „jelenie na rykowisku”, powinien być skromny tak, by nie było potrzeba mu „przypominać standardowych prawd i oczywistości”. Ambicje swoje winien „sytuować we właściwym kontekście”, ceny swoich obrazów ustalać w należyłym dystansie od cennika dla prawdziwych twórców (najlepiej 250 zł za sztukę), do klubu winien być przyjmowany po weryfikacji, a pozwolenie na wystawę uzyskiwać po starannej selekcji. W przeciwnym razie amator taki przedstawia „status mocno podejrzanym”, a wystawa jego obrazów psuje gust publiczności, tworząc „gust popularny”, który nie pozwala poznać sztuki prawdziwej, reprezentowanej przez profesjonalistów.

Jak widać wymagania i zarzuty dość szczególne, z wydziwieniem finansowym nawet nie między wierszami. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej...

Spółeczeństwo w swojej masie odnosi się dość obojętnie do dzieł sztuki. Przeważnie nie umie patrzeć na obraz, nie odczytuje go, nie mówiąc o tym, że nie umie czerpać radości z niego. Widać to i z frekwencji i ze sposobu oglądania obrazów galerii krakowskich, warszawskich czy nawet przemyskich.

Najprostszą i prawie jedyną drogą do poznania jakiegokolwiek sztuki wiedziedzie przez jej uprawianie, a masowe uprawianie możliwe są tylko w ruchu amatorskim. Tak jak grającemu na jakimś instrumencie łatwo czerpać radość ze słuchania koncertów, tak i człowiek, który „złapał za pędzel” wkracza

na drogę do radości z oglądania obrazów. Może zacznie on od malowania „20 obrazów na miesiąc”, ale wkrótce zwolni tempo, a inaczej zacznie patrzeć na przyrodę, na krajobraz, zobaczy trudności kompozycji, perspektywy, kolorystyki, kontrastowości, zacznie podpatrywać ich rozwiązania w różnych obrazach, zobaczy mistrzowskie ich zastosowanie przez malarzy renesansowych i współczesnych, stanie się uczniem z jego zniechęceniami i załamaniem. Uczniowi należy pomóc wszelkimi możliwymi środkami...

Potrzebne więc są kluby, wiele klubów, łatwo dostępnych bez weryfikacji początkowej, potrzebne są plenery ze wzajemnym podpatrywaniem, emulacją i porównaniem, potrzebna jest sprzedaż obrazów jako dowód uznania i postępu, sprzedaż nawet po cenach zbliżonych do cen profesjonalistów (jeżeli tylko się znajdzie mecenas płacący), potrzebne są wernisáže z „Kwieciem jabłoni”, przemowy, dyskusje, tłumy podziwiający, potrzebna jest łatwość urządzania wystaw. Krąg znajomych „malarza niedzielnego” na ogół nie obejmuje tych, którzy zwiedzają galerie profesjonalnych twórców, przynajmniej na razie. Mogłbym przytoczyć wiele przykładów na kulturotwórcze oddziaływanie wystaw — nawet „żenująco słabych”, pobudzających do ożywionych dyskusji i krytyki. Sam zresztą inaczej patrzyłem na galerie włoskie i hiszpańskie przed „złapaniem za pędzel” i po.

Jak w każdym ruchu masowym znajdują się spryciarze, którzy wykorzystują naiwność kupujących, ale radość, jaką daje „sztuka przez duże S” jest rzeczą nadrzędną. W tym aspekcie pożądanym środkiem pedagogicznym byłoby obowiązkowe umieszczanie na wystawach amatorów jednego lub kilku obrazów twórców profesjonalnych (nawet wypożyczonych z galerii narodowych) dla wprowadzenia skali porównawczej i

dla amatorów, i dla publiczności.

Gdy społeczeństwo tą drogą nauczy się rozróżniać obrazy twórców „jeleni” i twórców domorosłych „pikasów”, na wystawy zacznie chodzić tłumnie, ale selektywnie, wtedy i kupować będzie twory tylko prawdziwej sztuki amatorów profesjonalnych i nieprofesjonalnych.

Droga do tego daleka, ale ruch amatorski twórców sztuk plastycznych, zainicjowany w Polsce Ludowej, na pewno do tego doprowadzi, nawet przy braku zrozumienia jego celowości przez tych, do młyna których on niesie wody.

CZESŁAW GLAZOWSKI

## Od autora

Sugestie, zawarte w pierwszym akapicie polemiki Czesława Glazowskiego, dość dokładnie wypaczyły sens mojej publikacji sprzed kilku tygodni — tak, że właściwie pozostawałoby mi odesłać autora do ponownej uważnej lektury tego artykułu. Aby nie pogłębiać jednak dezorientacji czytelników muszę przy okazji wyjaśnić, że nigdy nikogo nie namawiałem do uprawiania sztuki „naiwnej i prymitywnej”, nie skazywałem też na banieję pięknej umiejętności malowania „jeleni na rykowisku” i ani mi w głowie było sugerowanie wprowadzania jakichkolwiek weryfikacji warunkujących przyjęcie do klubów plastyka nieprofesjonalnego (w tym ostatnim przypadku słowo „weryfikacja” oznaczało jedynie powszechna łatwość organizowania pokatnych wystaw — proszę przeczytać stosowny fragment).

„Niniejszy tekst — pisałem wówczas — nie jest generalnym atakiem na liczną rzeszę amatorów naszego województwa, ale próbą zasygnalizowania pewnych niedorobów i wypaczających sens amatorstwa mechanizmów”. Otóż mechanizmy te funkcjonują chyba nadal, a owa powszechna łatwość organizowania wystaw ma wymiar obosieczny, bo z jednej strony przynosi niekwestionowane korzyści, zarówno wystawiającym jak i widzom (o czym pisze Pan Glazowski), z drugiej zaś sprzyja zwykłemu hochsztaplerstwu i otumanianiu ludzi. Ja zajmowałem się tylko i wyłącznie tą drugą stroną zagadnienia. Dlatego też podtrzymuję w całej rozciągłości wszystkie zawarte w swym artykule tezy, życząc przy okazji wszystkim plastikom nieprofesjonalnym prawdziwej satysfakcji w uprawianiu swojej pasji.

ZDZISŁAW SZEŁIGA

z teki edwarda kmiecika



ELŻBIETA NIEBIESZCZAŃSKA  
— kier. Urzędu Stanu Cywilnego  
w Krasiczynie

Zofia Stręk-Janusz

## MORZE

morze jest matką wodorostów  
bezpiecznie dorosłych w łonie  
obcy mu ból porodu  
obca rozpacz utraty  
a wodorosty są kobietami krabów  
zelenieją do każdego z nich  
i szarzej od bliskości  
a kraby są życiem skorupy  
wypełniającym twardą pustkę  
i rozdierają jej brzuch nową twarzą  
skorupa jest schronieniem człowieka  
szumem chylącym do nirwany głowę  
dlatego trzeba nam gwałtu fal  
oparcia wodorostów drapieżności krabów  
śpiewu skorupy by stać się spokojem

31 I 79

## RYTMY MŁODYCH

Przy wypełnionej po brzegi młodzieżą publicznością sali WDK odbyły się dwa koncerty grupy „CENTRUM” i jej gości — zespołów „DYNAMIC” i „PTAH BAND”.

Jeśli potraktować imprezę jako okazję do konfrontacji dorobku zespołów, które wystąpiły w programie, to powiedzieć należy, że najlepiej zaprezentowała się grupa „Centrum”, choć to może w nie najlepszym tonie, by gospodarze przyćmiwali gości. Pamiętamy jednak, że grupa ta istnieje nie od dziś i ma już za sobą pewne doświadczenie: po wielu próbach i przemyśleniach odnalazła chyba wreszcie repertuar, w którym najlepiej się czuje, poparty ciekawą aranżacją i niezłym warsztatem. Zabrakło chyba niektórych z tych ańców pozostałym grupom.

I tak np. zespół „Dynamic”, jak sama nazwa wskazuje —

żywiłowy, grający głównie utwory rockowe, postawił przede wszystkim na rytm i nie szczędził decybeli, zaniebując jednak wyraźnie stronę muzyczną utworów i aranżację, co — jeśli dobrze się wsłuchać — czyniło jego repertuar zbyt monotonnym. Publiczność przyjęła jednak ten zespół entuzjastycznie wprost i obie strony znakomicie się rozumiały, choć oczywiście nie przy pomocy tekstu, który — niestety — podawany był bardzo niewyraźnie, co zresztą młodym słuchaczom zupełnie nie przeszkadzało, gdyż najlepiej porozumiewali się z solistą przy pomocy dźwięków nieartykułowanych. W momencie gdy znaleźliśmy się w sercu Afryki (mimo że koncert był w sali WDK) przyszła mi na myśl taka oto refleksja: czy zespół ten, złożony z muzyków młodych i niewatliwie rozwijających się, choć posiadających zapewne niewielkie jeszcze doświadczenie, nie za bardzo ho-

duje gustom swej publiczności; wszak to wykonawca powinien być tym, który oddziałuje na słuchacza, choć reakcja tego drugiego jest bezsprzecznie znacząca — nie może natomiast dać się ponieść w sposób nie kontrolowany żywiołowej fali gustów publiczności. Sformułowanie: „pod publiczke” — nie jest chyba dla żadnego artysty pochlebne, a podczas występu „Dynamicu” nie zabrakło takich właśnie momentów. Nie dajmy się zwariować, koleczy.

Po wybuchu spowodowanym występem grupy „Dynamic”, kiedy to młodzież wprawiała swe ciała w ekstazy drganie, tańcząc na fotelach, obok foteli, z fotelami i pod nimi nieomalże, nastąpiła chwila uspokojenia, bo oto na scenie pojawił się „Pta-Band” w zupełnie odmiennym repertuarze, stylu, brzmieniu (zestaw instrumentów wzbogacony o harmonijkę ustną). Grupa zaprezentowała kilka znanych standar-

dów jazzowych oraz muzykę country i filmową. Było to już coś dla słuchacza o wrażliwości wykraczającej nieco poza reakcje na rytm i nateżenie dźwięku oraz o pewnej kulturze muzycznej, toteż nie wszyscy „zdzierzyli”, a pierwszy rząd wyszedł na papierosa. Szkoda, bo jeśli warsztat muzyczny pozostawiał nieco do życzenia, to repertuar z pewnością wart był posłuchania.

Imprezę zakończył występ o wacyjnie przyjętej przez publiczność grupy „Centrum”, która zaprezentowała się w różnorodnym, bogatym i interesującym zaaranżowanym repertuarze. Jedną z ciekawszych kompozycji była suita oparta na motywach muzyki klasycznej.

Podsumowując imprezę, należy uznać ją za bardzo udaną, czego dowodem nie tylko komplet na obu koncertach, ale i żywiołowo wyrażany entuzjazm publiczności, dodajmy, entuzjazm dla wykonawców, którzy nie poprzestają na tym, co osiągnęli, lecz nadal tworzą, poszukują, rozwijają się.

Na marginesie jedna uwaga: tzw. muzyka młodzieżowa, a więc adresowana do określonego słuchacza, z natury rzeczy głośna, rytmiczna i żywiołowa, powoduje, a przynajmniej powinna powodować, odpowiednią reakcję; trudno wymagać, by młody słuchacz, nawet posiadający pewną kulturę bycia, siedział na takim koncercie jak na imieninach u cioci, sztywny i ulizany. Jeśli więc reakcja młodzieżowej widowni nie zawsze nam się podoba, nie kwitujmy tego wświechtanym „ach, ta dziesiętka młodzież”. Po prostu taka rozrywka i taka forma wycieczki jest jej potrzebna. Tylko właśnie wypadłoby pomysłić o innych warunkach dla prezentowania tego typu muzyki. Warunkach, w których młodzież mogłaby swobodnie poddawać się rytmowi, słuchając tańczyć.

Czy powinna reagować tylko na rytm i upaść się decybelami? Oczywiście, że nie o to chodzi, ale od czegoś trzeba zacząć.

ba



# W OBRONIE PRAW KONSUMENTA

**ŻYCIE**  
rozmawia

**z MARKIEM SKÓRKA**  
— przewodniczącym Wojewódzkiej  
Rady Konsumentów w Przemyslu

Przypomnijmy czytelnikom cel utworzenia Federacji Konsumentów, który wynika z słożeń programowych.

Federacja nasza jest stowarzyszeniem społecznym, zrzeszającym konsumentów oraz instytucje spoza sfery produkcji i obrotu towarowego, którego podstawowym celem jest prezentacja i ochrona interesów konsumentów przed ich naruszeniem, a w szczególności przed zagrożeniem utraty zdrowia lub życia oraz uszczerbkiem natury ekonomicznej. Ponadto stawiamy sobie za cel przekazywanie konsumentom informacji służących racjonalnemu dokonywaniu zakupów i organizowaniu konsumpcji w gospodarstwie domowym.

— Co legło u podstaw utworzenia Federacji?

— F.K. powołano do życia głównie z powodu nasilającego się naruszenia interesów i praw konsumentów przez przedsiębiorstwa i instytucje powołane do zaspokajania materialnych potrzeb obywateli. Nieprawidłowości te, uchodzące dotąd bezkarnie w praktyce codziennego życia, powodują rozległe skutki nie tylko w sferze ekonomicznej, lecz również moralnej, godzą w godność i słuszną ambicję ludzką. Głównym tego źródłem jest znikoma siła pozycji konsumentów wobec producentów i handlu...

— Czy federacja silnie może powiększyć, czy np. może bojkotować zakup drogiego wyrobu złej jakości?

— Na razie o skuteczności naszych poczynań trudno wyrokować. Rynek nadal jest chłonny i często towar nawet miernej jakości znajduje nabywców. Inaczej będzie wyglądać sprawa w sytuacji zrównoważenia popytu z po-

dażą. W uchwale na I Zjeździe jest zapis o możliwości ogłoszenia przez nas — po zasięgnięciu opinii ekspertów — bojkotu określonego towaru. Przy samofinansowaniu się przedsiębiorstw będą dwie możliwości: albo upadek zakładu, albo poprawienie jakości wyrobów, by zapewnić im zbyt.

— Jak organizacyjnie wygląda wasza sytuacja w naszym województwie?

— Federacja Konsumentów w Przemysku zrzesza łącznie 100 osób. Istnieją dwa samodzielne koła: miejskie w Lubaczowie i przy Wojewódzkim Urzędzie Statystycznym w Przemyslu.

— Nie jest to liczna rzesza...

— Zdajemy sobie z tego sprawę, dlatego zapraszamy wszystkich chętnych do wstąpienia w nasze szeregi (adres Wojewódzkiej Rady Konsumentów: Przemysł, ul. Katedralna 5, tel. 56-27). Wspólnym wysiłkiem zrealizujemy z pewnością więcej...

— Czy zanotowaliście już na swoim koncie jakieś sukcesy, jeśli chodzi o obronę praw konsumentów?

— Przed kilkoma miesiącami sfinalizowaliśmy sprawę metkowania pieczywa. Do PIH-u zgłaszamy nasze sprostowania i przekazujemy sygnały od społeczeństwa. Otrzymaliśmy np. informacje, że chleb z jednej z przemyskich piekarni prywatnych nie posiada odpowiedniej wagi, a ponadto pieczywo sprzedawane jest po cenach wyższych niż obowiązują. Kontrola PIH potwierdziła te zarzuty. Sprawę skierowano do sądu. Jeżeli nie jesteśmy w stanie załatwić sprawy sami — kierujemy ją do Rady Głównej Fe-

deracji Konsumentów, przy której działa zespół ekspertów.

— Ale i wy nie ustrzeżliście się niewypałów. Swego czasu akceptowaliście tworzenie komitetów kolejkowych, co zupełnie nie zdało egzaminu...

— Biedy mogą się nam przydarzyć zwłaszcza że jesteśmy ruchem młodym, pierwszym i dotychczas jedynym w państwach socjalistycznych. Wciąż jeszcze eksperymentujemy. Przepisy ustanowione centralnie w sprawie kolejek jednoznacznie określily, że formowanie komitetów kolejkowych jest działaniem nieformalnym i nie uprawnia do zakupów w pierwszej kolejności.

— Plany na najbliższy okres...

— Chcemy usprawnić pracę punktu skupu surowców wtórnych. Będziemy rozmawiać z handlowcami na temat uruchomienia we wszystkich ośrodkach miejskich, w wolne soboty i niedziele, w barach mlecznych sprzedaży pieczywa po cenach detalicznych. Jest to sprawdzone już udogodnienie, mające wielu zwolenników.

— Czy dużo otrzymujecie sygnałów dotyczących nieuczynności producentów lub handlowców?

— Początkowo niektórzy źle pojmowali naszą rolę i byliśmy zapraszani do komisji rozdzielających buty dla zakładów pracy. Jesteśmy za tym, by towar był sprzedawany w placówkach handlowych, bo przecież po to one istnieją. Dajmy również do zrównania (poza nielicznymi wyjątkami) praw nabywania towaru bez względu na pozycję społeczną, stan cywilny, czy też wiek. Warto zaznaczyć, że dużo spraw interwencyjnych, które do nas trafiały przed kilkoma miesiącami, obecnie załatwiają wojskowe grupy operacyjne.

— Sprawa równie ważna co właściwe funkcjonowanie handlu, jest rozwój sieci usług. Dla rzemiosła lokali nie ma, gdy tymczasem handel dysponuje pomieszczeniami sklepowymi nie wykorzystywanymi od kilku miesięcy ze względu na specyficzną sytuację gospodarczą. Czy nie wydaje się celowe uruchomienie w nich zakładów usługowych?

— Zaiste wielki to problem. Handlowcy nie chcą „wypuścić” z rąk posiadanych lokali, ale wydaje mi się, że gdyby zrezygnowali z kilku najmniej funkcjonalnych (bez zaplecza), to z pewnością ponieśliby niewielkie straty.

— Krytykujemy producentów, handlowców, a przecież klienci też nie są nieskazitelni w swym postępowaniu. 27 lutego br., obok wejścia do sklepu obuwniczego „Kobra” przy ul. 3 Maja w Przemyslu, widziałem mnóstwo porzucanych pudełek kartonowych, pozostawionych przez osoby, które dokonały zakupów. Wydaje mi się, iż niektórzy często zapominają, że ich także obowiązuje kultura. Widok tłumu nacierającego na drzwi wejściowe jeszcze na długo przed sprzedażą wyzywała w postronnym obserwatorze poczucie niesmaku.

— Jest to z pewnością słuszna uwaga. Za zadanie mamy również kształtowanie kultury kupna — sprzedaży. Nasze możliwości są jednak w tym względzie mocno ograniczone. Możemy jedynie napiętnować podobne przypadki, ale nie jesteśmy władni uczuć ludzi jak mają postępować, bo to wykracza poza nasze kompetencje.

Rożn. W. WOJCIESZONEK

# BARIERY

Przed wprowadzeniem w życie reformy gospodarczej zastanawiano się nad losem tych, którzy z różnych względów nie będą przydatni w macierzystym zakładzie, w związku z czym staną przed dylematem: co dalej? Dla nich jednym z rozwiązań miało być przekwalifikowanie się na rzemieślnika.

W styczniu ubiegłego w Przemyslu 6 zakładów, otwarto 17 nowych. Do połowy lutego sytuacja w analogicznym ujęciu kształtowała się następująco: 4 i 14. A więc pełny optymizm? Niezupełnie. Niepokojącym bowiem zjawiskiem jest likwidowanie zakładów usługowych i wytwórczych prowadzonych przez wytrwałych fachowców. Jakże są tego przyczyny. Brakuje podstawowych materiałów, co często uniemożliwia — w terminie i jakościowo bez zarzutu — wywiązać się z umowy z klientem. Trudno też z tego powodu zapewnić pracownikom ciągły front robót — wysyła się ich więc na urlopy bezpłatne. Niepewność jutra, brak stabilizacji zniechęcają, bo przecież życie jest coraz droższe i nie można pozwolić sobie na kilkumiesięczny odpoczynek. Inne przyczyny likwidowania zakładów rzemieślniczych? Np. uczniowi, który odbywa praktykę (12 dni w miesiącu po 6 godzin) rzemieślnik jest zobowiązany płacić wynagrodzenie w wysokości: I klasa — 700 zł (poprzednio 300 zł), II kl. — 1120 zł (480 zł), III kl. — 2520 zł (1080 zł). Szefowie zakładów uzalają się, że przyjmując ucznia — ściągają na siebie bat. Przy dużej liczbie praktykantów można się „rozłożyć” finansowo. Jest w tym biadoleniu wiele prawdy...

— W produkcji, owszem, uczący się zawodu zdola na wynagrodzenie zapracować, ale w usługach absolutnie nie — takiego zdania jest kierownik biura Cechu Rzemiosł Różnych w Przemyslu ZBIGNIEW GROCHOWSKI. Prognozuje on, że o ile nic się w tym względzie nie zmieni na korzyść rzemieślników, to ok. 80 proc. z nich rozwiąże z młodzieżą umowy, co dla

niej będzie równoznaczne ze skreśleniem z listy uczniów, gdyż przy tym charakterze kształcenia jedno musi iść w parze z drugim. A gdyby nawet zniesiono ten obowiązek, to co za wartość przedstawiałyby absolwent szkoły zawodowej bez praktycznego przysposobienia umiejętności? Teoretyczne kwalifikacje przecież nie wystarczą, by być dobrym fachowcem, np. cenionym krawcem lub szewcem. Z drugiej strony — mistrz musi również zapracować na chleb, a nie tylko zajmować się szkoleniem. Po trzecie — wzrost liczby zakładów usługowych nastąpił wyłącznie w oparciu o własną bazę lokalową rzemieślników. Aż się prosi, by kilka mało funkcjonalnych klitek sklepowych, znajdujących się w posiadaniu przedsiębiorstw handlowych, przeznaczyć na ten cel. Dotychczasowi użytkownicy nie chcą się ich pozbyć, oczekując na lepsze czasy. Indagowani w tej sprawie handlowcy przebakują wprawdzie nieśmiało o możliwości wydzierżawienia niektórych pomieszczeń na 2-3 lata, ale żadne to rozwiązanie i żadna zachęta do podjęcia decyzji otwarcia zakładu, gdy ma się w perspektywie konieczność jego likwidacji po kilkunastu miesiącach.

W rzemieślniczych cechach leżą dziesiątki podań o przydział lokali, ludzie deklarują się świadcząc niekiedy bardzo deficytowe usługi, chcą produkować poszukiwane urządzenia lub części zamienne, lecz brak odpowiedniego pomieszczenia nie pozwala im na to. W Przemyslu jest np. kandydat, który podjąłby się produkcji narzędzi rolniczych na dość znaczną skalę — posiada do tego maszyny i o przyrzadzenie, tylko nie ma gdzie ich ustawić.

Rzemiosło, mimo zapewnień o pomocy, dusi się w własnym sosie. Forma dotychczasowej egzystencji z pewnością nie zachęca potencjalnych kandydatów, którzy w ramach czekających nas pomieszczeń siły roboczej mają dość trafić. Krótko mówiąc — rzemiosłu potrzebna jest autentyczna, a nie tylko deklaracyjna pomoc.

# Giełda wyrobów rzemieślniczych

Z niezwykle cenną inicjatywą wystąpił Cech Rzemiosł Różnych i Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Przemyslu. Zgodnie z porozumieniem podpisanym z Przedsiębiorstwem Obrotu Maszynami i Surowcami „Bomis”, w najbliższym czasie ma być uruchomiony (przy ul. Buczka w Przemyslu) sklep zaopatrzeniowy dla rzemieślników. Będzie prowadził sprzedaż m. in. materiałów odpadowych, surowców, maszyn i środków piorących. Poprzez ten punkt jednostki gospodarki społecznej będą mogły upłynniać zbędne urządzenia i części zamienne. Są już pierwsze przykłady konkretnej pomocy dla rzemieślników: Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego zapewniło przydział tarcicy, a Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego zgłosiło do odsprzedaży części samochodowe.

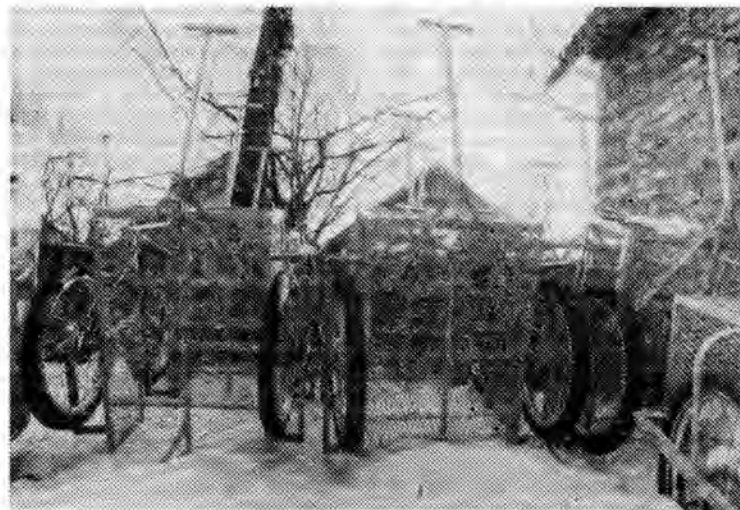
W tym miejscu apel, by w przedsiębiorstwach nie zło-

jeszcze może być przydatne w produkcji lub usługach rzemieślniczych. Braki materiałowe zobowiązują do oszczędnego gospodarowania i wykorzystania wszystkiego, czym dysponujemy.

Przed giełdą w Poznaniu — zaplanowaną na III dekadę marca — Spółdzielnia „Przyszłość” zapowiedziała zorganizowanie w Przemyslu ekspozycji wyrobów rzemieślniczych. Handlowcy będą mogli wstępnie uzgodnić, co i w jakiej ilości zakupią w tym roku na zaopatrzenie sklepów w województwie. Dotychczas bywało, że wyrobów lokalnego pochodzenia nie było w sklepach w nadmiarze, a szkoda, bo niektóre są naprawdę przedniej marki. Rzemieślnicy tłumaczyli, że handel nie chce u nich zamawiać, dlatego muszą szukać zbytu w innych województwach, handlowcy natomiast oskarżali wytwórców o niechęć w zawieraniu umów.

Po giełdzie przekonamy się, kto mówił prawdę.

woj.



Takie dwukółkowe wózki kosztowały do niedawna 2 550 zł. Obecna cena — 5 600 zł. Chętnych do kupna na razie nie ma.

FOT. R. PAWŁOWSKI



# Ad multos annos!

Na początku lat siedemdziesiątych, po długich rozważaniach, dojrzała sprawa powołania w ówczesnym województwie rzeszowskim biura projektowego dla potrzeb służby zdrowia. Do tego czasu niezbędne w tej dziedzinie dokumentacje na remonty i adaptacje wykonywały różne biura o innym profilu specjalizacji, a więc trzeba było zlecenia „upychać na siłę”, korzystając często z protekcji. Projekty nowych inwestycji realizowały na ogół nieliczne pracownie wyspecjalizowane, istniejące poza regionem, co odpowiednio wydłużało czas powstawania dokumentacji.

I tak 1 III 1972 r. rozpoczęło działalność **WOJEWÓDZKIE BIURO PROJEKTÓW SŁUŻBY ZDROWIA** w Rzeszowie z siedzibą w Przemysłu. Dlaczego właśnie w tym mieście? Po prostu — miejscowe władze zaofertowały pomieszczenia dla placówki i mieszkania dla jej pracowników oraz oddały do dyspozycji część kadry...

Zaczynano bardzo skromnie. Wystarczy powiedzieć, że w początkowym okresie zatrudnionych tu było zaledwie 10 osób, spośród których trzy pracuje do dziś: dyrektor mgr inż. **Władysław Podkowiak**, st. projektant **Lucjan Władysław** (kierujący obecnie jedną z pracowni projektowych i zakładowym ośrodkiem informacji techniczno - ekonomicznej) oraz **Alicja Berling** (samodzielny referent ekonomiczny).

— W okresie tych dziesięciu lat nasza placówka nie tylko wykonywała postawione przed nią zadania, ale także wyszkoliła szeroką kadrę fachowców i to nie tylko dla siebie. Dziś z dumą stwierdzamy, że w tej chwili np. pracuje w przemyskim „Inwestprojekcie” 15 osób, które u nas zdobywały doświadczenie zawodowe — mówi dyr. **Władysław Podkowiak**.

Nie od rzeczy będzie dodać, że to biuro projektowe, jako jedyne w ówczesnym województwie rzeszowskim, w trosce o dopływ kadr, rozpoczęło fundowanie stypendiów...

1 I 1976 r. nastąpiła zmiana nazwy i funkcji placówki — powstało **BIURO PROJEKTÓW BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO**. Podstawą do tej decyzji było porozumienie kierowników resortów budownictwa i zdrowia. Biuro zobowiązane zostało do dalszego świadczenia usług dla służby zdrowia na obszarze byłego województwa rzeszowskiego, ale miało coraz bardziej rozszerzać swoje wykonawstwo na rzecz obiektów komunalnych. I w tym kierunku się rozwija...

Dziś przemyskie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego zatrudnia 80 osób w 3 wielobranżowych pracowniach (w tym jedna, specjalistyczna, zlokalizowana w Jarosławiu) oraz w zespole geologicznym.

W okresie 10 lat działalności placówki zrealizowano w niej 1737 tematów (projektów nowych obiektów, remontów i adaptacji). Początkowo przeważały oczywiście dokumentacje opracowywane na rzecz resortu zdrowia. Mają więc przemyscy projektanci swoje cegiełki położone dla rozwoju bazy służby zdrowia w wielu miejscowościach czterech województw południowo - wschodniej Polski. Znaczący jest także ich udział w powstaniu szeregu placówek oświatowych i wychowawczych oraz ośrodków wypoczynkowych w tym rejonie kraju... W ostatnim okresie godne odnotowania są: opracowanie programu zaopatrzenia województwa przemyskiego w wodę, współudział w projektowaniu przekaznika TV oraz dokumentacje związane z rewaloryzacją starych miast (Jarosław — 8, Przemysł — 10 obiektów).

Z okazji jubileuszu (skromnego wprawdzie, ale też wcale oficjalnie nie obchodzonego) życzymy Biuru Projektów Budownictwa Komunalnego wiele lat dalszej pracy i powszechnego uznania, na które zasługuje.

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA w BRZEŻAWIE

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ MASZYN!

1. ciągnik C-355, rok prod. 1976, cena wywoławcza 120 000 zł
2. ciągnik C-330, rok prod. 1976, cena wywoławcza 100 000 zł
3. ładowacz „Cyklop” T-114, rok prod. 1977, cena wywoławcza 100 000 zł
4. prasa zbierająca K-442, rok prod. 1977, cena wywoławcza 105 000 zł
5. ścinacz zielonek „Orkan”, rok prod. 1975, cena wywoławcza 35 000 zł
6. siewnik zbożowy „Poznaniak II” S 043, cena wywoławcza 20 000 zł
7. pług zawieszany 2-skibowy U-021/0, cena wywoławcza 10 000 zł
8. przyczepa wywrotka D-35 M, cena wywoławcza 48 000 zł
9. stertnik, cena wywoławcza 20 000 zł
10. kosiarka rotacyjna, cena wywoławcza 12 350 zł.

Przetarg odbędzie się 5 kwietnia 1982 r., o godz. 10, w RSP Brzeżawa. Wadium w wysokości 10 proc. wartości należy wpłacić do kasy RSP w przeddzień przetargu.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



WSS ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU

## PRZEKAŻE DO PROWADZENIA PAWILON PLAŻOWY OD DNIA 15 IV 1982 R.

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji oddziału — Przemysł, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie 40-11.

Kandydaci ubiegający się o zawarcie umowy winni legitymować się:

- ukończeniem szkoły średniej i 5-letnim stażem pracy w gastronomii;
- opinią i zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy, stwierdzającym rozliczenie z powierzonego mienia.

Pożądana jest też licencja na prowadzenie zakładu.

ZARZĄD WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ w PRZEMYSŁU

## ZAWIADAMIA

członków zamieszkujących spółdzielcze zasoby mieszkaniowe w woj. przemyskim, że od lutego br. stawki opłat czynszowych za centralne ogrzewanie wynoszą miesięcznie 5,50 zł za 1 m kw. powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego, natomiast stawki za centralną ciepłą wodę pozostają nie zmienione.

### OGŁOSZENIA DROBNE

**PLUGI 2-, 3- i 4-skibowe** podwieszane, ciągnikowe — wykonywane na zamówienie zakład słu-sarski w Przemysłu, ul. Głowackiego 5 (boczna 1 Maja i 1 Kiliń-skiego), tel. 33-51.

**OGNISKO TRKF „MIS”** w Przemysłu prowadzi gimnastykę dla pań w sali Szkoły Podstawowej nr 4 (poniedziałki, czwartki, godz. 18). G-19

**POSZUKUJE** mieszkania na terenie Przemysłu na dogodnych warunkach. Przemysł, telefon grzeckościowy 36-46 (godz. 18-20).

**SPRZEDAM fortepian**. Stan dobry (wymiar 2,5 m x 1,4 m). Wiadomość: Przemysł, Rynek 25/9, tel. 65-33.

**ZAMIENIĘ** dwa mieszkania na jedno 4-pokojowe w nowym budownictwie. Przemysł, tel. 442, wewn. 196.

**NOWOCZESNE** usługi matrymonialne poleca psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona”, Przemysł, ul. Paderewskiego 20/83.

Kol. **MARII JANKOWIAK**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

**OJCA**

składają

dyrekcja i pracownicy  
Państwowego Ośrodka  
Szkolno-Wychowawczego  
w Przemysłu

**ZOFII MICIĄK** wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci **MATKI**

**ZOFII KUCHARCZKO**

składają pracownicy Oddziału  
Obserwacyjno-Zakaźnego  
Wojewódzkiego Szpitala  
Zespolonego w Przemysłu

### KOLEGIUM KARZE...

Za wywołanie, pod wpływem alkoholu, awantury w miejscu publicznym we wsi Orzechowce — trzech mieszkańców Ujkowic stanęło przed Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy Żurawica, które wymierzyło obwinionym grzywny: **Józefowi Sanockiemu (s. Franciszka, ur. w 1959 r.)** — 4 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 80 dni aresztu oraz **Adamowi i Krzysztofowi Sasom (synom Zbigniewa, ur. w 1960 i 1959 r.)** — po 5 tys. zł, z zamianą na areszt zastępczy po 100 dni.

Ww. obciążeni zostali kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w prasie.



# ŻOŁNIERSKI ZAWÓD — TRUDNY I PIĘKNY

Z początkiem lutego, jak co roku, Ministerstwo Obrony Narodowej ogłosiło komunikat o rozpoczęciu ochotniczej rekrutacji do wojskowych akademii, szkół oficerskich, chorążych i podoficerskich szkół zawodowych.

Mundur żołnierski tradycyjnie cieszy się w społeczeństwie wielkim szacunkiem. Światne, militarne zwycięstwa, jakich w naszych ojczystych dziejach nie brakuje — były wszak dziełem ludzi w mundurach, ludzi poddanych szczególnej dyscyplinie, gotowych na każdy zew stanąć w zbrojnym szeregu i dla sprawy niepodległości i wolności ludu poświęcić się bez reszty, cały swój dobytek, zdrowie i życie.

kadra — korpusy oficerów, chorążych i podoficerów zawodowych. Są to wysokiej klasy specjaliści różnych dziedzin — głównie inżynierowie i technicy, wychowawcy i dowódcy kolejnych, żołnierskich pokoleń. Ogromna większość oficerów legitymuje się wyższym wykształceniem, zdobytym na uczelniach wojskowych i cywilnych; wielu spośród noszących mundury żołnierzy zawodowych — posiada tytuły profesorów, docentów i doktorów, każdy zaś żołnierz zawodowy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek stałego wzbogacania wiedzy i uzyskiwania kolejnych, specjalistycznych umiejętności i kwalifikacji w swoich dziedzinach.

oficerskich bądź chorążackich gwiazdek lub też dystynkcji podoficerów zawodowych warto przypomnieć, jakie typy i rodzaje szkół wojskowych czekają już na ich zgłoszenia.

A więc, przede wszystkim — akademie: WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie, WOJSKOWA AKADEMIA MEDYCZNA im. gen. dyw. Bolesława Szareckiego w Łodzi oraz WYŻSZA SZKOŁA MARYNARKI WOJENNEJ im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni. Są one uczelniami wyższymi II stopnia i kształcą kadrę wysoko kwalifikowanych dowódców, oficerów politycznych, a nade wszystko — inżynierów, lekarzy różnych specjalności oraz oficerów — inżynierów nawigacji, uzbrojenia, mechaników i elektryków Marynarki Wojennej.

Następnie — cały szereg szkół oficerskich. WOJSK ZMECHANIZOWANYCH im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu (słynna „szkoła generałów”); WOJSK PANCERNYCH im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu; WOJSK RAKIETOWYCH i ARTYLERII im. gen. Józefa Bema w Toruniu; WOJSK OBRONY PRZECIWOLOTNICZEJ im. por. Mieczysława Kalinowskiego w Koszalinie; WOJSK INŻYNIERYJNYCH im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu (szczególnie chętnie wybierana przez młodzież z województwa przemyskiego — wraz ze szkołą chorążych); WOJSK ŁĄCZNOŚCI im. płk. Bolesława Kowalskiego ps. „Ryszard” w Zegrzu koło Warszawy; WOJSK CHEMICZNYCH im. Stanisława Zielińskiego w Krakowie; SZKOŁA SAMOCHODOWA im. gen. Aleksandra Waszkiewicza w Pile (wraz ze szkołą chorążych); SZKOŁA LOTNICZA im. Janka Krasińskiego w Dęblinie (słynna „szkoła orląt” — wraz ze szkołą chorążych); SZKOŁA RADIOTECHNICZNA im. kpt. Sylwestra Bar-

tosika w Jeleniej Górze (wraz ze szkołą chorążych); SŁUŻB KWATERMISTRZOWSKICH im. Mariana Buczka w Poznaniu (wraz ze szkołą chorążych).

A oto osobne szkoły chorążych: WOJSK ZMECHANIZOWANYCH w Elblągu, PERSONELU TECHNICZNEGO WOJSK LOTNICZYCH — w Oleśnicy i Zamościu, POLITYCZNYCH w Łodzi, WOJSKOWEJ SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ w Mińsku Mazowieckim, SŁUŻBY UZBROJENIA i ELEKTRONIKI w Olsztynie.



SŁUŻBY ZAKWATEROWANIA i BUDOWNICTWA w Giżycku, WOJSK ŁĄCZNOŚCI w Legnicy, WOJSK OCHRONY POGRANICZA w Kętrzynie, SŁUŻBY TOPOGRAFICZNEJ w Toruniu, ADMINISTRACJI WOJSKOWEJ w Łodzi.

Studia w WAT i WAM trwają 5-6 lat, w zależności od kierunku specjalizacji, a w WSM 4,5 roku; w wyższych szkołach oficerskich — 4 lata, zaś w szkołach chorążych — 2 lub 3 lata, zależnie od poziomu wykształcenia kandydatów. Absolwenci akademii uzyskują dyplomy mgr. inżynierów bądź lekarzy, szkół oficerskich — tytuły inżynierów wojskowych danej specjalności, zaś szkół chorążych — tytuły i kwalifikacje (uprawnienia) techników różnych dziedzin.

Ponadto na kandydatów, którzy ukończyli zasadnicze szkoły zawodowe lub co najmniej 2 klasy szkoły średniej — czeka 16 podoficerskich szkół zawodowych. Kształcą one wychowawców i dowódców plutonów i drużyn, szefów pododdziałów, kierowników warsztatów i kuchni, magazynierów sprzętu, operatorów, mechaników, elektromechaników, dowódców radiostacji, wozów bojowych, wyrzutni rakietowych itd.

Prowadzona jest też rekrutacja do WOJSKOWEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ w Gdańsku — kształcącej instrumentalistów i wokalistów dla orkiestr i zespołów wojskowych, a także przyjmowane są zapisy do LICEUM LOTNICZEGO w Dęblinie oraz jego filii w Zielonej Górze. Te licea przygotowują głównie kandydatów na podchorążych w dęblińskiej „szkołe orląt”.

Tak więc, jako że koniec roku szkolnego coraz bliżej — wszyscy młodzi ludzie, kończący edukację ogólnokształcącą, techniczną bądź zawodową — mogą, zastanawiając się nad wyborem dalszej drogi życiowej, rozważyć możliwość kontynuowania nauki w szkołach wojskowych. Stwarzają one swoim podchorążym, kadetom i elewom dobre warunki socjalno-bytowe, zapewniają możliwość rozwoju zainteresowań, zdobywania atrakcyjnej wiedzy i zawodu, wszechstronnego wzbogacania osobowości. Dają też wielką szansę awansu społecznego i zawodowego. Bo granice pomiędzy poszczególnymi korpusami — oficerskim, chorążych i podoficerów nie są dla ludzi obywatelskich, zdolnych i pracowitych raz na zawsze zamknięte.

Wojsko, jak co roku — czeka więc na kandydatów do służby zawodowej. Lb. 2ba miejsc w akademiach, uczelniach oficerskich i pozostałych szkołach jest ograniczona. Ubiegłe lata wykazały, że o każde miejsce w szkole wojskowej ubiegało się (w niektórych typach szkół) — i po kilku kandydatów. Warto więc pośpieszyć się z podjęciem decyzji. Tutaj równe szanse mają wszyscy — zdrowi, młodzi, widzący swoją przyszłość w pełnieniu szacownej służby.

Bliższych informacji, dotyczących warunków, terminów i szczegółowych wymogów, stawianych kandydatom do akademii, uczelni i szkół — udzielają wojewódzkie sztaby wojskowe lub wojskowe komendy uzupełnień (w naszym regionie — WSzW w Przemyślu, tel. 55-89 oraz WKU w Jarosławiu, tel. 52-75 wzgl. 22-40). Można więc poprosić, rzecz całą w gronie rodziny przedyskutować i przemyśleć oraz spróbować męskiej szansy. Bo — i do tego zmierzam — dziewczęta, niestety, nie są przyjmowane do wojskowych szkół zawodowych. Choć nie jeden żołnierz bardzo by tego pragnął...

Ppor. TADEUSZ PIEKŁO



Oficer wojsk inżynierskich — to doskonały znawca min własnych i przeciwnika. Takie saperkie przygotowują podchorążowie na poligonach i w gabinetach specjalistycznych szkół.

Foto — WAF, A. Łuszczewski

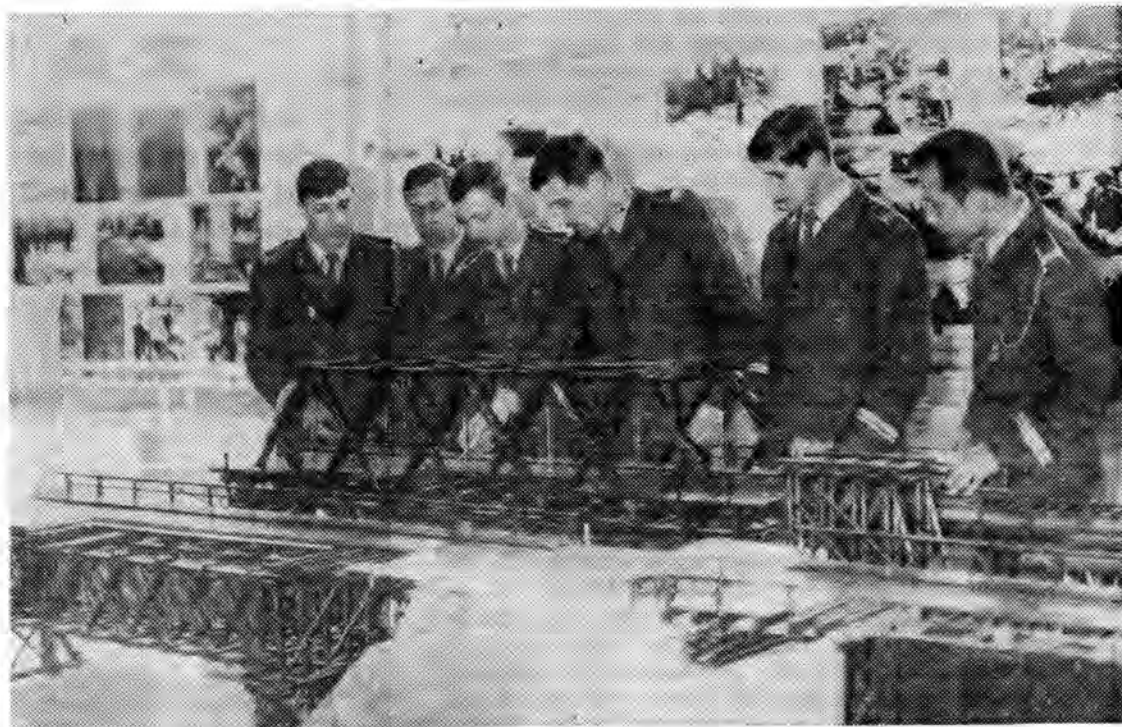
Przez wieki — zmieniały się barwy i kroje polskiego munduru, oznaki godności i stopni — ale gotowość do złożenia siebie w ofierze dla ojczyzny pozostała szczególną właściwością żołnierskiego powołania. Ona to właśnie sprawia, że zawód żołnierski jest tak wysoko ceniony. Społeczeństwo polskie nie zapomniało bowiem gorzkiej lekcji historii, kiedy to kraj nasz, podzielony przez zaborców — został wymazany z map Europy. Wszyscy, młodzi i starsi — mają też wpojone głęboko wiedzę i doświadczenia II wojny światowej, gdy nie tylko Polsce, ale i Polakom groziła wręcz biologiczna zagłada, z zimną premedytacją przygotowywana i realizowana przez hitlerowskich ludobójców spod znaku swastyki. W tych mrocznych latach — wszystkie nadzieje na odzyskanie wolności, niepodległości i godnego życia łączono z ludźmi w żołnierskich i partyzanckich mundurach, którzy na wszystkich frontach oraz w okupowanym kraju toczyli nieprzerwaną walkę z wrogiem, aż do sławnego, berlińskiego zwycięstwa.

Dzisiejsze ludowe Wojsko Polskie — to armia doskonale uzbrojona i wyszkolona, wysocze zdyscyplinowana, przepojona świadomością swego szczytnej obowiązku służenia socjalistycznej ojczyźnie, we wspólnocie obronnej, sojuszu i braterstwie broni z innymi armiami Państw-Członków Układu Warszawskiego. Trzon Sił Zbrojnych PRL stanowi

Wojskowa służba zawodowa wymaga od pełniących ją ludzi hartu, wytrwałości, gotowości do znośzenia niewygód związanych ze szkoleniem i wykonywaniem zadań bojowych, a także odporności psychicznej i, nie ukrywajmy, wielu osobistych wyrzeczeń. Stała dyspozycyjność, zdolność do działania w każdym terenie, porze dnia i roku — jest chlebem powszednim żołnierza zawodowego. Nie każdy więc chce i może nosić mundur i wykonywać zawodowo żołnierską powinność. Oprócz szczerych chęci — niezbędne do tego są także szczególne predyspozycje psychofizyczne, a ponadto odpowiednie przygotowanie, czyli — ukończenie różnego rodzaju szkół, określony wiek, należyte wartości polityczno-moralne oraz zamiłowanie do tego właśnie powołania.

Przemyskie województwo — od wielu lat szczyt się bardzo dobrymi wynikami rekrutacji do wojskowych szkół zawodowych. Wielu młodych ludzi z terenu tego województwa, po maturze lub ukończeniu innych szkół zawodowych — wybiera, jako swoją przyszłość właśnie służbę zawodową w ludowym Wojsku Polskim. Droga do tego celu wiedzie przez szkolnictwo wojskowe.

Nasz tygodnik szeroko informuje o corocznym naborze do akademii, szkół oficerskich, szkół chorążych i podoficerów zawodowych. Tym niemniej — tegorocznym kandydatom do



Popularna i chętnie wybierana przez młodzież z województwa przemyskiego Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu. Podchorążowie, jak widać, z zainteresowaniem zapoznają się z dawniejszymi rozwiązaniami konstrukcji mostowych w Muzeum Wojsk Inżynierskich.



## Trzejoligowcy wychodzą na boiska

## POLNA: POPRAWIĆ SKUTECZNOŚĆ

Po pierwszo- i drugoligowcach, w najbliższą niedzielę (21 bm.) do piłkarskich spotkań rewanżowych przystąpią także zespoły III ligi. Wśród nich znajdzie się m. in., występująca w IV grupie, przemyska Polna — jedyny reprezentant naszego województwa w rozgrywkach tego szczebla. Zmierzy się ona w meczu wyjazdowym z Siarką Tarnobrzeg.

— Przygotowania do rewanżowej rundy rozpoczęliśmy 8 stycznia — mówi trener Polnej PAWEŁ STRZELECKI. — Trenowaliśmy sześć razy w tygodniu, na przemian — w hali i terenie, zwracając szczególną uwagę na ćwiczenia wytrzymałościowe i siłowe. Z frekwencją nie było żadnych kłopotów, mimo tego że w zespole znajduje się aż 10 piłkarzy odbywających obecnie zasadniczą służbę wojskową. Cała 17-osobowa kadra systematycznie trenowała także na boisku, na które wchodziłszy już w lutym. W tym miesiącu największy nacisk położyliśmy na doskonalenie wytrzymałości specjalnej, szybkości oraz techniki. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku, natężenie treningów, jakie zaaplikowałem swoim podopiecznym, było znacznie większe. Efekty tej pracy widoczne były, szczególnie pod względem kondycyjnym, już podczas gier kontrolnych. Użytkowaliśmy m. in. 3:0 z Czuchawą, 4:0 z JKS, 2:2 z drugoligową Resovią, 1:1 z rezerwą Stali Rzeszów oraz 0:0 i 5:2 z Polnią.

Piłkarze Polnej przez cały okres przygotowawczy trenowali w Przemyślu. Nie byli na żadnym obozie, co wcale nie przeszkodziło im w solidnym pracowaniu dziesięciu tygodni, poprzedzających rewanż. Przyczyniła się do tego m. in. coraz lepsza praca organizacyjna w klubie. Nie miała w tym zasług dyrekcji opiekuńczej zakładu — „Mery-Polnej”. Bieszczańskiej Brygady WOP, w której służą zawodnicy oraz samego kierownictwa klubu i sekcji, umiających i chcących coraz częściej i lepiej współpracować ze sobą. Jeśli tak będzie dalej, to rezultaty tego współdziałania zaowocować powinny także pomyślnymi wynikami na boiskach.

— Chcemy utrzymać się w pierwszej „szóstce”, chociaż terminarz rewanżowych spotkań nie jest dla nas korzystny, bowiem gramy więcej spotkań na wyjeździe — dodaje P. Strzelecki. — Myślę, podobnie rzecz się ma i cały zespół, że jest to cel do osiągnięcia. Jednak warunkiem do uplasowania się w końcowej tabeli na 6 miejscu jest poprawa skuteczności strzeleckiej, z którą ubiegłej jesieni mieliśmy niemałe trudności. Uważam, że na wiosnę powinno być z nią lepiej. A jak będzie faktycznie — kibice przekonają się już w pierwszych meczach.

A oto kadra Polnej: trener — PAWEŁ STRZELECKI, kierownicy drużyny — RYSZARD ZAŁUCKI i WIEŚLAW SZOR; zawodnicy — WOJCIECH JEJCZKOWSKI i WIEŚLAW RAK (bramkarze), STANISŁAW KUZIŃSKI, JAN DEMBICZAK, KRZYSZTOF SZKLARZ, MAREK MATKOWSKI i JACEK PELCZAR (obrońcy), JERZY BARDROWICZ, WŁODZIMIERZ CHOMA, ZBIGNIEW PIECHOTA, JANUSZ TROJNAR, ZBIGNIEW CIEJKA, WŁODZIMIERZ STEPIEN, ANDRZEJ KAWECKI, ZBIGNIEW ŁOŚ, BOGDAN LUBIENIECKI i ALEKSANDER CZTERNASTEK (rozgrywający i napastnicy). Do drużyny wprowadzeni będą także wychowankowie klubu, juniorzy — DARIUSZ ZIEŻO, ADAM KAWECKI, BOGDAN KACZOR i WOJCIECH GOŁĄB. Wspomniany wyżej B. Lubieniecki przybył z Karpat Krosno.

Terminarz spotkań przemyskich „metalowców”: 21. 03 Siarka Tarnobrzeg — Polna, 27. 03 Polna — Stal Nowa Dęba, 4. 04 Garbarnia Kraków — Polna, 10. 04 Polna — Karpaty Krosno, 18. 04 Concordia Piotrków Trybunalski — Polna, 24. 04 Polna — Star Starachowice, 2. 05 Lublinianka — Polna, 8. 05 Polna Unia Tarnów, 16. 05 Wawel Kraków — Polna, 22. 05 Polna — Stal Sanok, 30. 05 Korona Kielce — Polna, 6. 06 Wisłoka Dębica — Polna, 13. 06 Polna — Glinik Gorlice.

(WA-BU)

## TABELA PO I RUNDZIE

1. Lublinianka	13	21	30—7
2. Korona	13	18	21—11
3. Siarka	13	17	18—10
4. Karpaty	13	15	16—13
5. Wawel	13	15	13—12
6. Unia	13	15	11—10
7. Polna	13	13	8—8
8. Garbarnia	13	13	18—20
9. Concordia	13	11	9—15
10. Star	13	11	15—22
11. Stal Sanok	13	10	7—15
12. Stal N. Dęba	13	9	13—19
13. Wisłoka	13	7	5—13
14. Glinik	13	7	7—16

## NAGRODA DLA GMINY HORYNIEC

W XIX edycji konkursu pod hasłem „Boisko w każdej wsi, ośrodek sportu i rekreacji w każdej gminie”, prowadzonego przez redakcję „Gromady — Rolnika Polskiego” i Radę Główną Zrzeszenia LZS, spore wyróżnienie spotkało gminę Horyniec, która jako jedna z 12 w kraju, otrzymała główną nagrodę w wysokości 40 tys. zł. Przyznano ją za stadion, który w tej uzdrowiskowej miejscowości wybudowano kosztem ponad 3,5 mln zł, z czego 1,8 mln zł — to wartość prac wykonanych w czynnie społecznym. Na tym sportowym obiekcie znajduje się m. in. płyta głównego boiska i boiska zapasowego, kompleks urządzeń lekkoatletycznych oraz trybuna z elementów betonowych na 1160 miejsc siedzących. Wybudowano tu także parking i pawilon administracyjno-socjalny składający się z szatni dla zawodników i sędziów, magazynów sprzętu i pomieszczeń biurowych. Gospodarzem nagrodzonego sta-

dionu jest miejscowy LKS „Zdrój”.

## O NICH ZAPOMNIANO?

Ze względu na kłopoty finansowe, jarosławski Start rozwiązał sekcję siatkówki

## SPORTOWE TO I OWO

mężczyzn. Starsi wiekiem zawodnicy przeszli do miejscowych drużyn: Rynkowi i Dedala, a młodszy... Właśnie o nich władze sportowe — WFS i ZW SZS — po prostu... zapomnieli. Około 10 juniorów, urodzonych w 1965 r. i młodszych, tworzących trzon kadry spartakiadowej naszego województwa, z niecierpliwością oczekuje aż ktoś łaskawie zainteresuje się ich losem. Bo czasu do rozgrywek spartakiadowych pozostało niewiele, a jak

wiadomo — bez treningów i spotkań odpowiedniej formy nie uzyska się.

## W GRONIE INSTRUKTORÓW

Kadra trenerów i instruktorów koszykówki w naszym regionie jest jeszcze wciąż za wąska. Dlatego też z satysfakcją należy podkreślić inicjatywę, z jaką wystąpiła rada trenerów Okręgowego Związku Koszykówki WFS w Przemyślu, organizując kurs instruktorów. Z pomyślnymi wynikami ukończyło go 10 osób, spośród których większość — to byli zawodnicy przemyskich klubów. Przy organizacji tego kursu warta odnotowania jest także oszczędność. Kadre wykładawców bowiem tworzyli miejscowi trenerzy I i II klasy, absolwenci AWF, a także lekarze, psychologowie i sędziowie. Nie urządzono również specjalnego zgrupowania, co praktykowano poprzednio. Kandydaci na instruktorów przychodzili na zajęcia po godzinach swej pracy zawodowej.

STOP.

## W NIEDZIELĘ PUCHAROWE EMOCJE

21 marca, na czterech stadionach województwa, rozegrane zostaną ćwierćfinałowe pojedynki o piłkarski Puchar Polski. Oto zestaw par (na pierwszym miejscu gospodarze): LZS Ostrowiec — Czuchawa I, LZS Święte — Polonia I, LZS Rozwienica — Spomasz, Czuchawa II — JKS. Sławka spotkań, rozpoczynających się o godz. 15, jest awans do półfinału, który zostanie rozegrany 12 maja (finał 26 maja). Zmierzą się w nim zwycięzcy meczów Ostrowiec — Czuchawa I i Rozwienica — Spomasz oraz Święte — Polonia i Czuchawa II — JKS.

Premiera piłkarskiej wiosny w regionie zapowiada się bardzo interesująco, z uwagi na niespodziewany raczej awans do ćwierćfinału drużyn klas niższych, które doskonale radziły sobie w poprzednich edycjach pucharu. M. in. piłkarze Ostrowia pokonali w 1/8 Rozwienicę zwyciężając Dynów 2:1, Święte — po wyeliminowaniu Polnej — Horyniec 1:0, a Spomasz — Narol w stosunku 5:1, który w 1/16 rozgrywek zwyciężył ubiegłorocznego triumfatora pucharu na szczeblu wojewódzkim Pogoń Lubaszów.

Kto będzie „czarnym koniem”, czy rutyniarze zdołają wyjść zwycięsko z niełatwej dla nich konfrontacji z mniej doświadczonymi, ale bardzo ambitnie walczącymi i zapowiadającymi zaciętą walkę rywalami?

(Bz.)

## PRZEWORSKY PINGPONGIŚCI WYŁONILI MISTRZÓW

52 zawodników wzięło udział w rozegranych w Przeworsku — staniem miejscowego MOSiR, WZ LZS, ZM ZSMP i Ogniska Statutowego TKKF — REJONOWYCH MISTRZOSTWACH W TENISIE STOŁOWYM dla nie zrzeszonych, w kategorii juniorów i seniorów. Wśród juniorów triumfował Janusz Tuleja z Pruchnika — przed Waldemarem Maziarzem (Grzeska), Jackiem Ryznerem (Zarzece) i Waldemarem Majką (Wierzbna). Mistrzem seniorów został Kazimierz Kowalski, który wyprzedził Stanisława Rydza (oba z Przeworska), Bogusława Wywółkę (Wierzbna) i Stefana Sępaka (Grzeska).

(Bz.)

## Z boisk i hal



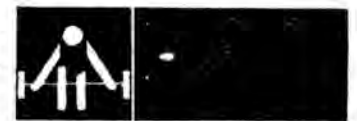
W przedostatniej serii spotkań o mistrzostwo klasy międzywojewódzkiej dobrze spisali się reprezentantki Polonii Przemyśl, które na wyjeździe wygrały z Sanoczaną 3:1 i Czarnymi Jasto 3:2. Po tych zwycięstwach przemyskie siatkarki awansowały w tabeli na 7 miejsce.



W indywidualnych mistrzostwach województwa seniorów i seniorek wzięło udział ponad 50 zawodników i zawodniczek z 9 klubów. A oto zdobywcy dwóch pierwszych lokat — gra pojedyncza seniorek: 1. E. Furtak (Czarna Oleszyce), 2. E. Danecka (Start Jarosław); gra pojedyncza seniorów: 1. W. Baran (Nurt Przemyśl), 2. R. Grabuś (Start); gra podwójna seniorek: 1. E. Danecka — M. Białko (Start), 2. E. Furtak — M. Jaslar (Czarna); gra podwójna seniorów: 1. J. Zygała — W. Baran (Nurt), 2. R. Grabuś — R. Gluch (Start); gra mieszana: 1. E. Danecka — L. Wawro (Start), 2. E. Furtak — T. Chmielowiec (Start).



Horyniec-Zdrój był niedawno miejscem zimowych Igrzysk Młodzieży szkół podstawowych w narciarstwie klasycznym, zorganizowanych przez miejscową Zbiórczą Szkołę Gminną i ZW SZS w Przemyślu. W zawodach wzięło udział ponad 120 eniópców i dziewcząt z 9 szkół. Wśród uczniów zwyciężył K. Kus (ZSG Dynów) przed J. Zańcakiem (ZSG Horyniec) i W. Krasnopolskim (ZSG Dynów). W grupie dziewcząt najlepszą okazała się: M. Fara (SP Dynów), która wyprzedziła na mecie A. Klos (SP Horyniec) i M. Szawłogę (ZSG Horyniec). W klasyfikacji zespołowej trzy pierwsze miejsca wśród chłopców zajęły: ZSG Dynów, ZSG Horyniec i ZSG Pruchnik, a w kategorii dziewcząt — ZSG Horyniec, SP Łowcza i SP Lipsko.



Na starcie mistrzostw naszego województwa w podnoszeniu ciężarów stanęło ok. 40 zawodników, reprezentujących Polonię Przemyśl, jej filię w Jarosławiu i nowo powstały LZS przy Zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach. Wszystkie tytuły dostały się w ręce poloniściów, którzy jednak oprócz Stanisława Karpiuka i Wiesława Baka, zademonstrowali przeciętną formę. A oto zdobywcy pierwszych miejsc w kolejności wag: M. Wojtowicz — 105 kg, Z. Chmiel — 137,5 kg, M. Baracz — 140 kg, S. Karpiuk — 290 kg, A. Baracz — 275 kg, J. Wojtas — 300 kg, W. Bąk — 310 kg, J. Bąk — 320 kg.

(W.)

## PIŁKARSKIE TABELLE

21 bm. inauguruje rewanżową rundę rozgrywek piłkarze III ligi, w tydzień później klasy „M”, a 4 kwietnia wystartują zespoły klasy wojewódzkiej „A”, „B” i „C”. Począwszy od dzisiejszego numeru „ZP” (przez trzy kolejne) publikujemy bilans jesieni na wojewódzkim „podwórku”. Na początek tabelę klasy „W”, „A” i „B” seniorów (na pierwszym miejscu punkty, na drugim stosunek bramek).

## KLASA „W”

1. Bizon	19	27:21
2. Czuchawa II	18	41:17
3. Dynovia	18	26:15
4. Narol	16	32:24
5. Horyniec	15	28:19
6. Wyszatyce	15	21:23
7. Spomasz	14	19:20
8. Tuczempy	11	26:32
9. Zurawianka	11	17:24
10. Budowlani	10	20:27
11. Świętoniowa	10	27:35
12. Skłociszów	9	19:23

## KLASA „A”

13. Orsel	8	19:26
14. Munina	8	15:31
1. Żurawiczki	25	56:18
2. Rozwienica	17	42:29
3. Kaszyce	16	29:21
4. Wysock	15	38:29
5. Sieniawa	15	35:32
6. Polna II	12	30:31
7. Ostrowiec	12	24:27
8. Krasiczyn	12	18:21
9. JKS II	12	26:34
10. Urzejowice	10	40:42

## KLASA „B” GR. I

11. Święte	10	14:23
12. Kupiatyce	10	28:39
13. Ryszkowa Wola	10	27:41
14. Pawłosiów	6	17:37
1. Stubno	15	36:13
2. Dobkowice	15	28:7
3. Trójcyce	13	20:15
4. Bircza	11	17:13
5. Zabłotce	10	26:18
6. Michałowka	8	18:26
7. Bolestrzyce	6	9:19
8. Kosienice	5	15:32

## KLASA „B” GR. II

9. Zadąbrowie	4	13:23
10. Dubiecko	3	7:25
1. Krzczewice	16	32:22
2. Szówko	14	26:17
3. Rozbórz DL	13	28:15
4. Cieszacin	12	33:16
5. Jankowice	11	25:17
6. Pelkinie	11	29:28
7. Grzeska	8	17:26
8. Siennów	7	26:29
9. Kisielów	4	15:24
10. Gorliczyna	4	18:29

## KLASA „B” GR. III

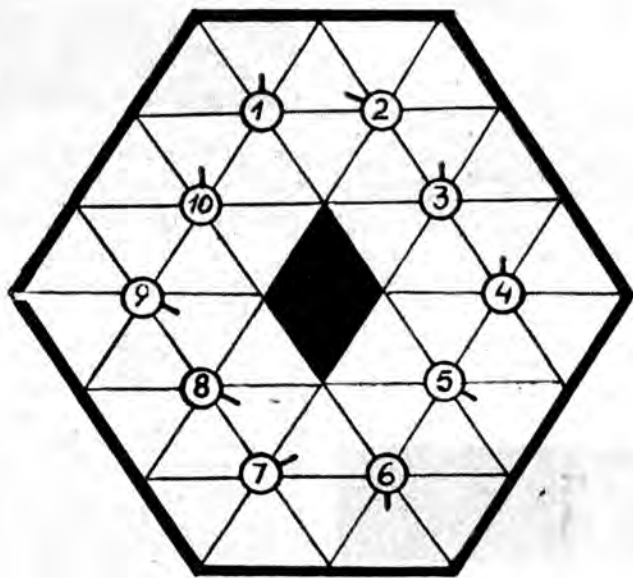
11. Łowce	2	19:40
1. Młodów	19	43:13
2. Gorzyce	16	35:16
3. Dachnów	14	56:32
4. Wólka Pelk.	13	32:15
5. Laszki	12	23:31
6. Wielkie Oczy	11	28:27
7. Lubliniec St.	8	26:32
8. Oleszyce	5	17:30
9. Bobrówka	5	14:28
10. Cewków	4	24:34
11. Smolinka	3	23:54





Fot. ARCHIWUM

# WIRÓWKA



Wyrazy o podanych znaczeniach wpisać zegarowo wokół liczb w diagramie (początek w polach oznaczonych):

- 1) warzelnia soli,
- 2) kruszący materiał wybuchowy,
- 3) rękojeść, trzonek,
- 4) potrawa,
- 5) torba, woreczek na pieńki,
- 6) sól kwasu węglowego,
- 7) mięso z drobiu,
- 8) uchwyt, rękojeść przy drzwiach,
- 9) głośna w swoim czasie gwiazda filmu francuskiego,
- 10) jednostka siły.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

### ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR 3/735

Prawoskośnie: tużurek, peler, natęfon, soliter, kibic, Kar. Darek, peler. Ren.

Lewoskośnie: pud. pożar, mazurek, koperek, kilof, Babilon, ruten, cer.

Nagrodę autorską otrzymuje A.S. z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Józef Danek z Wólki Pełkińskiej, Stanisława Kiszewska z Lubaczowa i Janina Rybienik z Przemyśla.

Andrzej Monastyrski

## Fraszki

### SPOSÓB

Sposób na dranie?  
Publiczne pranie!

### O PRAWDE

Ten o prawdę stoi,  
Kto się jej nie boi.

### GALL ANONIM

Gdyby żył, mógłby krzyknąć  
z teatralnym gestem:  
Panie! Pan nie wie wcale,  
kim naprawdę jestem!

### DO WOZA KOZA

Cóż stąd, że przyszła do woza  
koza,  
Gdy u woźnicy dawno  
skleroza...

### WTEDY

Dopiero wtedy swego dopnie,  
Gdy stojącego niżej kopnie.

### SLUCHAŁ

Sluchał zawsze głosu mas  
(tych, co się kłaniały w pas).

### CHWALIŁ WIEPRZEK

Chwalił wieprzek takie życie:  
Choć wśród świń, lecz przy  
korycie!

### NIE UZUPELNIĄJ

Nie uzupełniaj braku sprzętów  
Nadmiarem zbędnych dokumentów.

### NIE DZIW

Nie dziw, że ze światem jest  
skłócona wciąż —  
Skoro jej życie nie pieści.  
Ni mąż...



— Kożuch pożyczylem od  
pani w ziemi, teraz potrzebny  
mi zegarek...

Rys. E. KMIECIK



— A to jest wujek, który  
siedzi...

Rys. E.K.

## DZIĘKUJEMY!

★ Z Nowego Sącza otrzymaliśmy karteczkę z pozdrowieniami od drużyny trakcyjnej z SM-42-505. Panowie Romek i Staszek przebywali w tamtejszych Zakładach Na-

prawczych Taboru Kolejowego.

★ Z Mielca napisał nasz birczański czytelnik p. Franciszek Hop.

★ Za pozdrowienia nadesłane ze stolicy dziękujemy p.p.: Tadeuszowi Piekle i Henrykowi Grymuzie.



### JAJA PO BAWARSKU (4 porcje)

Składniki: 6 jaj, 30 dag kiełbasy, 30 g smalcu, łyżka szczyptorku, sól, 20 g tłuszczu, 20 g bułki tartej.

Zarodoporne naczynie wysmarować tłuszczem i bułką tartą. Jaja wybić na talerzyk, ostrożnie umieścić w naczyniu i krótko zapiec w piekarniku. Po wyjęciu posolić i posypać posiekanym szczyptorkiem. Obramą ze skórki kiełbasę pokrajać w plastry i usmażyć. Podawać na warstwie jajeczniczy. Można również zapiec jajecznicę na

werswie smażonej kiełbasy w mniejszych (jednoporcjowych) naczyniach. Podawać jako samodzielne danie z odsmażonymi ziemniakami.

### KARTOFLANKA PO BAWARSKU (4 porcje)

Składniki: 125 g łyba wieprzowego lub 75 g łopatki wieprzowej, 250 g ziemniaków, 40 g masła, 40 g mąki, 25 g cebuli, łyżka naci pietruszki, sól, pieprz.

Oczyszczony i starannie wymyty łeb sparzyć, zalać 8 szklankami wody i gotować do miękkości; mięso — po usunięciu kości — pokrajać w kostkę. Pokrojone w kostkę ziemniaki dodać do zupy i gotować aż będą miękkie. Drobną pokrojoną cebulę zrumienić z posiekaną nacią pietruszki, dodać mąkę i przyrządzić zasmażkę, rozprowadzając zimną wodą. Zupę połączyć z zasmażką i gotować. Przyprawić solą i pieprzem.



Wymyślił go celujący kapłani - druidzi, którzy rytm życia człowieka podporządkowali przyrodzie, jej porom roku. Zachodzące w niej przemiany najlepiej odzwierciedlała drzewa. Wiosna budzące się do życia i obsypane kwieciami; latem kojące znużone oczy soczystą zielenią; jesienią owocujące i tkające złocisty kobiezo z liści; zima zastygłe w bezruchu, dostojne jakieś. Każdy z nas urodził się w cieniu jakiegoś drzewa. Dobrego drzewa, bo cechy przypisywane ludziom przez horoskop galijski są przeważnie sympatyczne.

DĄB (21 III) — wielkoduszność. Tu m. in. urodził się Zdzisław Skowroński.

Przeznaczeniem dębów jest praca. Zachodzą wysoko w hierarchii stanowisk. Tylko w sprawach osobistych nie zawsze układa im się pomyślnie, ponieważ ambicje często biorą górę nad uczuciem. Dzięki zycielwemu podejściu do ludzi i zdolności przewodzenia, dąb potrafi być dobrym zwierzchnikiem. Budzi zaufanie, bo jest wielkoduszny, zgodny, pełen ciepła. Charakteryzuje go życiowa fantazja, realizuje niezwykle nieraz pomysły. Ma usposobienie choleryka. Jest niecierpliwy, łatwo ulega emocjom i wybucha gniewem, ale szybko wyciąga rękę do zgody. Ze względu na impulsywność, dęby stają się ofiarami wypadków, dlatego powinni zachować więcej ostrożności.

Pani Dąb pragnie być zdobywana, ma szerokie zainteresowania, lubi dominować w towarzystwie, robi wrażenie pewnej siebie, ale to tylko pozory, bo w istocie jest nieufna i jakby nieco zakompleksiona. W uczuciach powściągliwa.

Mężczyzna spod znaku Dębu w miłości jest zawsze stroną aktywną, wielce czuły, skłonny do poświęceń i dobroci. Jednak nim trafi na towarzyszkę swego życia, prowadzi się dość swobodnie. Jest nieco próżny i snobistyczny.



Za tydzień LESZCZYNA (22-31 III i 24 IX-3 X) — niewykła.

# ZYCIE PRZEMYSKIE

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.) Telefony: 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklam, 35-215 Rzeszów, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52; sekretariat redakcji oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ofert na redakcję nie przyjmujemy.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie. Nr indeksu 38512. PL ISSN 0208-6946.

TYGODNIK PZPR

T-2